Nr 122 Kraków, Niedziela 28 Maja 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika** w Rynku. — **Agencya J. Kapcana i A. Salomonowej**, plac **Maryacki 2**. — **Handel St. Karlińskiego**, **Sukiennice**. — **Handel Kretschmera**, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: **Hermann Goldschmied** (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.**, **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — **R. Mosse** (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, **directeur**, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., **za każdy następny raz po 10 h.** — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za cenę** 2 kor. od 100 egz. **dla zamiejscowych**, a 1 kor. od 100 egz. dla **miejscowych prenumeratorów**.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Wł. Reymonta p. t. **„Chłopi“**.

Po walce.

Konserwatyści krakowscy pomylili się w adresie, apelując do wyborców z Koła inteligencyi o solidarne głosowanie na ich listę. Wczorajsze głosowanie na członków Rady miejskiej dowiodło, że między wyborcami tej kuryi a przywódcami obozu konserwatywnego istnieje najoczywistsze... nieporozumienie. Ilekolwiek bowiem razy inteligencya krakowska w tajnem głosowaniu do ciał reprezentacyjnych daje wyraz swoich przekonań politycznych, wypada ono zawsze, naturalnie o ile technicznych nie spotka trudności, na niekorzyść partyi konserwatywnej. Dlatego partya ta swobodnemu wyrażaniu się opinii publicznej szerokich sfer miasta stawia na przeszkodzie możliwie silne tamy i zapory w formie teroru i nacisku, wcale nie moralnej natury, zastępując niemi akcyę jawną, publiczną. Nie może też najmniejszej ulegać wątpliwości, że ogół mieszkańców miasta Krakowa nie ma nic wspólnego z zasadami politycznemi stronnictwa, które kierownictwo spraw miejskich w ręce ujęło, znajdując oparcie u wszystkich władz krajowych, również w jego ręku spoczywających.

Jeżeli tedy, pomimo tego wszystkiego, z listy konserwatywnej wyszło wczoraj zwycięsko paru, czy kilku kandydatów, mają oni ten sukces do zawdzięczenia nie poparciu niesympatycznego stronnictwa, lecz osobistym swoim zaletom. Nie dlatego zostali wybrani, że znaleźli się na liście konserwatywnej, lecz raczej pomimo tego...

Pod względem mechaniki wyborczej przyszedł im zresztą z pomocą p. August Sokołowski, niegdyś „Kościuszkowski demokrata“ — dziś zaciężny konserwatysta, przez założenie, pod egidą nowych swoich politycznych przyjaciół, t. zw. „komitetu urzędników“. P. Sokołowski nie może wprawdzie cieszyć się sukcesem własnym, gdyż ogół wyborców krakowskich, którzy go niegdyś, jako demokratę, do parlamentu tak chętnie wybierali, odwrócił się od niego — atoli oddał niezaprzeczoną usługę swojemu nowemu stronnictwu. Kto bowiem weźmie w rachubę głosy, jakie padły na „wybrańców“ konserwatywno-urzędniczych, pp. Niklasa i Sulimirskiego, dojdzie drogą arytmetyczną do niezbitego przekonania, że uratowali oni partyę konserwatywną przy tych wyborach od sromotnej wprost klęski, a pozbawili mandatów swoich kolegów, urzędników, sami mandatów dla siebie nie zyskawszy.

Świat urzędniczy powinien zrozumieć i ocenić robotę t. zw. „komitetu urzędniczego“ — któremu firmę dał p. August Sokołowski, a pp. Sulimirski i Niklas torowali mu akcyę rozbicia urzędniczych głosów. Z takiego postępowania tych „urzędników“ opinia publiczna powinna jasno zdać sobie sprawę i wysnuć na przyszłość konsekwencye.

Nie rozchodzi się już bowiem w tym wypadku o p. Augusta Sokołowskiego, który zapieczętował przy tych wyborach marne resztki swej karyery politycznej, ani o pp. Niklasa i Sulimirskiego, którzy dla politycznych sfer Krakowa pozostaną nadal równie obojętnym czynnikiem, jak byli nim dotąd, — ale zależeć musi wszystkim na tem, aby ci ludzie nie znaleźli następców i naśladowców. I tutaj decydować już powinna zdrowa opinia publiczna miasta, — zachowując w czułej pamięci przeszłość, wysnuwając z niej naukę na przyszłość.

Wczorajsze wybory zamykają kampanię, która dostarcza Radzie miejskiej nowych przedstawicieli, lub otwiera podwoje dla dawnych. Bez względu na to, czy dostaną się oni do Rady miejskiej z aprobatą najbliższego naszemu pismu stronnictwa, czy wywalczyli sobie mandaty przeciw niemu, — zajmie dziennik nasz wobec nich i działalności ich bezstronne, przedmiotowe, aczkolwiek zawsze krytyczne stanowisko. Pragnęlibyśmy bowiem, aby z ostatecznem skrutynium wyborczem walka polityczna dwóch obozów przybrała odmienny od wyborczego charakter.

Starcia być muszą i w Radzie miejskiej. — Stronnictwo demokratyczne, na które spada obowiązek rzetelnej obrony interesów i tej także klasy ludności, której do głosu przy wyborach nie dopuszczono, — nie może spocząć, dopóki nie zdobędzie uznania dla zasadniczych postulatów swojego programu. Radzilibyśmy atoli, aby większość konserwatywna zrozumiała wreszcie swoje stanowisko, aby nie rozdmuchiwała i nie przenosiła walk partyjnych poza ramy istotnych interesów miasta, — a wtedy pewna koordynacya działalności dwóch stronnictw, które starły się ze sobą przy wyborach, wyjdzie na rzetelną korzyść miasta, dla którego dobra demokratyczni radcy miejscy i nadal także skutecznie pragną pracować.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 25 maja.

(Nowa, krwawa wichura. — Okropne wrażenie. — Panika w sferach rządowych. — Ruch religijny. — Cenzura. — Z obozu ugodowego).

Od wczoraj wieczora szaleje nad Warszawą nowa krwawa wichura, jedyna w swoim rodzaju i nigdzie chyba dotąd niepraktykowana. — Ma to być oznaką budzenia się tłumów, nawet tych ciemnych i biernych na wszystko mas żydowskich?

Czy to tylko masowy odruch wywołany jakby przelaniem pełnej już oddawna miary ostatnią kroplą osobistej zemsty kilku pojedynczych pokrzywdzonych?

Uprowadzanie dziewcząt do lupanarów — to od lat niepamiętnych osobny już, lukratywny zawód dla tysięcy „alfonsów“ warszawskich, tak jak i owo „sutenerstwo“ pilnujące „demimondówki“ na ulicach, jak i cały z tem związany miejscowy i wywozowy handel żywym towarem.

Najczynniejszy w nim udział brali przedsiębiorcy żydzi lub żydówki, a tylko posługiwali się do połowów i nowych zaciągów alfonsami i suteneraml, korzystając z ich rozgałęzionych po całej Warszawie, przedmieściach i okolicy stosunków.

Ale wreszcie gdzieś w jakiejś zacnej ubogiej rodzinie przebrała się miara cierpliwości wskutek świeżej ofiary, której strata dotknęła ciężko najbliższych, obeszła żywo i dalsze koła. Fakt jeden przywołał na pamięć podobny drugi i trzeci; temu narzeczoną porwano, temu siostrę, tej córkę więziono w lupanarze. Jeden i drugi starał się ją odebrać, za pieniądze, podstępem, siłą wreszcie, i spotkał się ze straszną represyą alfonsów. Nożami zadali 20 przeszło ran jednemu i kulami rewolwerowemi podziurawili na rzeszoto drugiego, i oto na całej linii huknęło hasło do zemsty!

Do zemsty na „alfonsów“ i sutenerów, na zniszczenie lupanarów, jakie tylko są, tanie, drogie, żydowskie, katolickie, wykwintne salony, czy brudne nory, na ich właścicieli, czy właścicielki.

Od 24 godzin z małą przerwą nocną na trzydziestu przeszło ulicach trwa krwawa hulanka, jawnie, śmiało, bez pardonu, bez względu na publiczność i na policyę, która ostatnia zachowuje się dość biernie, w ostateczności dopiero dyrymując rozżartych przeciwników. Tak samo i wojsko. Mimo tylu punktów rozruchów, zaledwie na Nowogrodzkiej i Nowolipkach strzelali kozacy, raniąc ciężko 4 osoby. Zresztą wszędzie trzyma się wojsko biernie, a szarża kozaków gdy przeleci, tłum po dawnemu zaczyna harcować, demolując zupełnie mieszkania lupanarskie po wypędzeniu demimondówek. — Wyrzucają na bruk wszystkie meble, suknie, odzież, pościel, z których wyprute pierze kłębami unosi się w powietrze, rozbijają stoły, stołki, łóżka, nożami krają meble, wybierają pieniądze i kosztowności i do kanałów je wrzucają. Nie ostały się nawet rajokazalsze przybytki, jak znany Winawerowej przy ul. Widok l. 12, lub sławna Towarowa, gdzie szampują wieczorem kozacy.

Walka toczy się na noże i rewolwery. Dziś zwieziono do przepełnionych już szpitalów 56 rannych, między tymi wielu ciężko, sześciu z ranami wyłącznie kłutemi.

Areną tych walk były ulice, Karmelicka, Leszno, Nowomiejska, Długa, Nowolipie, Miodowa, Krochmalna, Śliska, Wielka, Sosnowa, Srebrna, Próżna, Zielna, Wołyńska, Grzybowska, Graniczna, Marszałkowska, Nowokarmelicka, Miła, Przechodnia, Widok, Wilcza, Nowogrodzka, Krucza, Żurawia, Wspólna, a teraz wieczorem pociągnęła wataha na Stare Miasto. Wszystkie domy publiczne, literalnie spustoszone, przedstawiają obraz ruiny.

Wygląda to wszystko na jakiś straszliwy lynch amerykański, który jednak nie uśmierzony przez władze, może się wyrodzić w inny ruch groźniejszy. Mieszkańcy zajętych walką ulic, choć wdzięczni za uwolnienie ich z ohydnego często sąsiedztwa, niemniej przebywają chwile niewoli, gdyż w obawie o życie nie mogą godzinami wyjść z domów.

Poza tem wielka Warszawa nie przerwała ani życia, ani ruchu, choć na tylu miejscach toczy się walka, leje się krew. Zobojętnieliśmy już na wszystko.

Jaka panika panuje w sferach rządowych, dowodem tego fakt, że na sobotnią galówkę, z powodu rocznicy koronacyi Mikołaja, rozesłano z Zamku zaproszenia nie już do soboru przy ulicy Miodowej, ale do — kaplicy zamkowej. Lecz któż wie, czy i tam będzie bezpiecznie! To tak łatwo wystąpić byle komu w pełnym mundurze praporszczyka, czy pułkownika, a nawet generała!

Jak to wszystko odbija się na całem społeczeństwie, trudno mi wprost wyrazić. Żyjemy w jakiemś nerwowo gorączkowem naprężeniu z dnia na dzień, niepewni jutra, nie wiedząc, czemu wierzyć, czego się trzymać, czego się jeszcze spodziewać?

Ponad wszystkiem góruje ruch religijny masowy na południu i wschodzie, na Litwie, a nawet na Żmudzi. Nasz arcybiskup swoim zwyczajem spóźnił się z listem pasterskim w sprawie ukazu tolerancyjnego, dając się, jako metropolita, uprzedzić biskupom.

W cenzurze panuje również najszaleńsza dowolność. Jednemu pismu puszcza się to, czego i połowę nie pozwala się drugiemu, a czerwony atrament robi po dawnemu całe mapy na artykułach.

Burza podniosła się ze wszech stron na ugodowców, taranem waląc w te przeżytki własnych zasad niepolitycznych Spasowicza i Straszewicza. Wśród tej nawałnicy żegluje „Słowo“ spokojnie do ostatniej już przystani — pisma tygodniowego, na które ma się zamienić dla braku funduszów i abonentów, aby zająć posterunek na sposób „Kraju“ petersburskiego.

Grot.

Ruch polityczny na Ukrainie.

W czasach, kiedy o prawa swoje, o możność wogóle cywilizowanego życia zaczęły się upominać w państwie rosyjskiem wszystkie przez nie uciskane i gnębione narody, kiedy nawet Tatarzy i Kirgizi wystąpili do rządu rosyjskiego z memoryałami, w których domagają się praw religijnych i po części narodowych, spokój panujący na Ukrainie podawał zupełnie słusznie w wątpliwość zdolności odrodzenia się małoruskiego narodu. Jeżeli bowiem teraz, w okresie powszechnego fermentu, Małorusini nie przebudzą się do realnej pracy narodowej, to właściwie kiedy mają to uczynić i czy wogóle mogą się jeszcze obudzić.

Oprócz kilku niedołężnych memoryałów w sprawie językowej, wysłanych do Petersburga w marcu i kwietniu przez luźne, nieliczne i reprezentacyjnie bardzo słabe grupy, na szerokiej Ukrainie słychać było tylko odgłosy agitacyi, prowadzonej przez rewolucyjno międzynarodowe lub zgoła rosyjskie organizacye. Jakiegoś świadomego ruchu rewolucyjno-narodowego, w którymby, obok postulatów socyalnych i ogólnie politycznych, znajdowały uwzględnienie także postulaty małorusko narodowe, nie było przez trzy pierwsze miesiące ogólno-rosyjskiego fermentu ani śladu.

Jakie przyczyny złożyły się na ten skutek, oceniać trudno. To jednak pewne, że działały między niemi zarówno typowa, małoruska ospałość i niedbalstwo, jak niezmiernie niski poziom kultury w ogólności a politycznej w szczególności. Wszakże nawet tu w Galicyi, na poziomie politycznie wyższym, narodowe stronnictwa małoruskie objawiły tak mało zrozumienia dla wypadków rosyjskich i okazały taką niezdolność do przystosowywania postulatów narodowych do zmieniających się z nadzwyczajną szybkością warunków, że jedyną mądrością polityczną, na jaką umiano się zdobyć, było proklamowanie państwowego moskalofilstwa w kilku artykułach „Diła“ i „Swobody“. Jeżeli tak było w Galicyi, czyż można się dziwić, że na Ukrainie o wiele dłużej musiano czekać na narodziny narodowej myśli.

Wreszcie jednak narodziła się ta myśl w postaci programu „Ukraińsko-narodowej partyi“, która wydała w Czerniowcach obszerną, a na eksport na Ukrainę przeznaczoną broszurę p. t. „Sprawa ukraińskiej inteligencyi w programie ukraińskiej narodowej partyi“. Broszura ta, złożona z kilkunastu rozpraw i artykułów, różniących się między sobą zarówno treścią jak metodą, zawiera jednak kilka rozdziałów, które można uważać za pierwsze sformułowanie irredentyzmu ukraińskiego, za pierwszy motywowany pozytywnemi argumentami zarys programu narodowego z ideałem niezależnej demokratycznej republiki ukraińskiej, jako ostatecznego celu dążeń i pracy.

Organizacye polityczne zaczęły powstawać na Ukrainie około r. 1900. Pierwszą z nich była rewolucyjna ukraińska partya, z początku jako przypadkowy konglomerat najróżnorodniejszych żywiołów rewolucyjnych, z reguły kosmopolitycznych a raczej narodowo obojętnych, później zaś jako stronnictwo socyalistyczne, wykluczające ze swego programu kwestyę narodowo-ukraińską. — Jako przeciwieństwo do tego stronnictwa powstało inne, równie socyalistyczne, ale uwzględniające w programie swoim ukraińskie postulaty narodowe już nawet w samej nazwie „Ukraińskie stronnictwo socyalistyczne“. Ponieważ jednak, w myśl socyalistycznego programu, główne cele pracy stronnictwa leżały w dziedzinie społecznej, a nie narodowej, przeto wkrótce powstało jeszcze trzecie stronnictwo patryotyczne, „Ukraińska narodowa partya“, które przeniósłszy punkt ciężkości z kwestyj społecznych na ogólno narodowe, wypisało na swym sztandarze hasło „niezawisłej demokratycznej republiki ukraińskiej“. W jakiś czas potem pomiędzy stronnictwem rewolucyjnem a narodowem nastąpiła częściowa fuzya. Z pierwszego mianowicie wydzieliła się grupa kosmopolitycznych socyalistów, tworząc „ukraińską socyalistyczną spółkę“, reszta zaś zlała się ze stronnictwem narodowem, co przyszło jej tem łatwiej, że to ostatnie szczegółowo opracowanego, pozytywnego programu jeszcze nie posiada i z natury terenu, na którym działa, zasadniczo przeciwnem socyalizmowi być nie może. Dzięki tej fuzyi, narodowa partya ukraińska, wzmocniona częścią rewolucyjnej, stała się dzisiaj najsilniejszą organizacyą polityczną na Ukrainie. Pierwszym jej manifestem publicystycznym na wielką skalę jest wspomniana czerniowiecka broszura, której najważniejsze rozdziały streścimy.

N. U. P. zaczyna od potępienia faktu, że dotąd wszystkie ukraińskie żywioły rewolucyjne wprzęgły się do rydwanu rewolucyi rosyjskiej, nie uświadamiając sobie całej wprost przepastnej różnicy interesów i celów, jakie ma do osiągnięcia rewolucya rosyjska i ukraińska. — Wszyscy ci Popkowie, Dawideńkowie, Kibalczycze, Lizohuby, Stefanowicze i legion innych rewolucyonistów ukraińskich, legli w walce z rządem rosyjskim o prawa narodu rosyjskiego a nie ukraińskiego. Przyczyny tego moskalofilstwa rewolucyonistów ukraińskich dopatruje się N. U. P. w demoralizacyi i upadku ducha w narodzie małoruskim, w którym „niewola polityczna i ekonomiczna wytwarza także niewolę moralną i umysłową“. Wszyscy ci ukraińscy bohaterowie rewolucyi rosyjskiej nie stali się bohaterami rewolucyi ukraińskiej dlatego, ponieważ z jednej strony „nie mogli sobie wyobrazić niezależnego państwa ukraińskiego a z drugiej przeceniali siłę i potęgę narodu rosyjskiego“. Stojąc na tem stanowisku, „uważali oni za odpowiedniejsze szukać lepszej doli nie w antagonizmie, ale właśnie w zgodzie z panami sytuacyi“.

Debiuty dramatopisarskie.

Rozśpiewała się dramatyczna Muza polska, spiżowym głosem poezyi wielkiej przemawia do narodu z głębi jego duszy i myśli — w innych zaś skarży się, to grozy pełen wydaje jęk z serca jednostki człowieczej, dręczonego przez wieczną krzywdę — Los.

Na dwóch tych biegunach stoją dwaj pierwsi nasi współcześni poeci dramatyczni — Wyspiański i Przybyszewski, a w ich cieniu chodzi gromada młodych, najmłodszych, jedni pod nieprzepartą suggestyą mistrzów, zahypnotyzowani, bezwolni, ślepo wpatrzeni we wzory wielkie, inni dotknięci czarem, ale w walce, w poszukiwaniu drogi własnej.

„Pogrążon“ zupełnie jest Stan. Kobylański*). Nietylko nie zdołał urodzić się, ale zlany jest ze światem Przybyszewskiego w jednę niezróżniczkowaną, galaretowatą masę, — która nie dozwala rozpoznawać przyszłych rysów indywidualności. Świat jego, to widowisko tańca miłości i śmierci, a błogosławi mu Ironia, która w chwili, gdy dwa trupy na gruzach swych marzeń legły, poprzedza wchodzących tam żywych. Wchodzi „przez drzwi od balkonu — czarny aksamitny strój — purpurowe wyloty z atłasu — na głowie czapka purpurowa z kryształowemi dzwonkami, z kitą piór pawich — w pasie przewiązana sznurem, mieniącym się srebrem“ i t. d. i t. d. Postać dla kostyumera bardzo cenna, z artyzmem jednak, jeśli ten ma wznieść się nad poziom kostyumera, nie ma nic wspólnego. W całym dramacie niema żadnego pierwiastka tajemniczego, nieodgadnionego, któryby językiem realnym nie dał się wypowiedzieć, symbol jest więc prostem nadużyciem; idea zaś jego wcale nie występuje z mocą przekonywującą. Alina kocha Bolesława, odtrącona — bez miłości wychodzi za Zygmunta — nareszcie znużony Bolesław łączy się z nią — bez miłości — bez tego uczucia, które ona goniła całe życie; budzi się ono w nim dopiero w chwili, gdy ona go przebija sztyletem. I to Ironia losu — ironia, która chichocze też nad garstką fanatyków przewrotu, apostołów zniszczenia, niewolników „Dzieci szatana“.

Potężna to, przeraźliwa pani, Ironia — szydercze swe oblicze ukazuje tylko ludziom, którzy głęboko, głęboko umieją patrzeć w życie — w samo dno dusz, gdzie kłębią się burze, uderzające potem na siebie, jak huragany przeciwne, aby łamać wszystkie przeszkody i przegródki, przez przewidujący, dufny w siebie, a tak słaby rozum „wolnej woli“ ustawione... P. Kobylińskiemu tego rzutu w głębie jeszcze brak, dał więc nie dzieło, lecz wolne ćwiczenie z Przybyszewskiego.

Bardziej indywidualną jest H. Szarska, autorka dramatu „Dyletanci grzechu“*). Ze sztuki jej chwilami przemawia szarpiący, gorączkowy, głos skargi, wpadający w śmiech histeryczny, aby zakończyć skurczem, opadnięciem, cofaniem się tchórzliwem. Tak głód życia woła w tym utworze, głód życia miłosnego, do którego każdy ma prawo, każdy ma obowiązek, a które szczególnie przed kobietą jest zabarykadowane, zamknięte, zazdrośnie strzeżone przez naturę i społeczeństwo. Uczucie, dawniej dumą będące i siłą, grzechem się stało, grzechem dla słabych, bojaźliwych, dyletantów. I oto całą taką galeryę widzimy igrających z grzechem. Kobiety przemawiają tu językiem utajonych swych pragnień, zabójczej ciekawości instynktu, która się potem mści... mści nieraz przez całe życie; jedne pod naporem niezaspokojonych pragnień życia szamocą się, wiją w bólach, cierpią; drugie, uległszy swej ciekawości w uniesieniu chwili — chodzą przez resztę życia w płaszczu pokutniczym, pod którym serce dalej domaga się ciepła, szczęścia; inne dla zaspokojenia swojego głodu wychodzą za mąż, za pierwszego lepszego, by rychło rozpocząć życie w legalnem bagnie... bez miłości... niewolnice instynktu. Władka, natura artystyczna, w chwili wezbrania sił twórczych gardzi życiem, aby niebawem wrócić do jego stóp i wyczerpana walką, niezdolna dłużej się opierać, w objęcia mu się rzucić. Za dumna jednak, by przenieść to sprzeniewierzenie się sobie, za słaba, by znieść dwuznaczne swe stanowisko — kończy śmiercią.

Jeżeli zadaniem sztuki jest dawać przeżycia, to jednakowoż nie każde przeżycie jest gotowym obrazem artystycznym. P. Szarska czerpie bez wątpienia nie z literatury; dała kilka sylwetek zajmujących, niestety za ogólnikowo narysowanych, więcej dla ilustracyi, niż z konieczności kompozycyjnej; wyrwała kilka głosów z serca kobiecego, które one zwykle obłudnie ukrywają, za słabych jednak, by się zlały w jeden potężny, wstrząsający krzyk dławionej płci. Gdyby była skoncentrowała wszystkie siły około dramatu między Władką, Zygmuntem a Jadwigą — byłaby mogła stworzyć dzieło silne i śmiałe; jak teraz — świadczy ono o większym zasobie szczerości życiowej, niż artystycznej, ta zaś ostatnia większa jest od umiejętności technicznej. — Umie autorka prowadzić dyalog dramatyczny — doskonałe n. p. zakończenie II aktu — w decydującym momencie ucieka się jednak do „deus ex machina“ — koniec aktu III.

A teraz wchodzimy w świat postaci tak potężnych, że lat przetrwały tysiące, uczuć tak olbrzymich, że przerastają rozmiary ludzkie, przynajmniej dzisiejszych ludzi. Pytanie stąd wielkie, zasadnicze: czy tragedyę starożytną można zmodernizować? Nie chodzi o dramat w duchu starożytnym; rzecz to artysty, jaką formę pragnie nowemu utworowi nadać, byle prawdy strzegł wewnętrznej. Wyspiański dramatami greckiemi dał przykład w tym kierunku, ale bo też z taktem prawdziwego artysty stworzył tak w „Meleagrze“, jak i w „Laodamii“ ludzi, których sfera uczuciowa jest nam bliska, a zawsze bardzo zrozumiała. Inaczej — gdy się bierze żywcem myt starożytny i nosabiających go ludzi chce stroić w uczucia, nerwy, subtelności myśli pokolenia dzisiejszego. Elektra n. p. i Orestes, wykonywujący nakaz boga, dzieło zemsty; Elektra, wołająca do brata, mordującego matkę: „Uderz raz jeszcze żelazem!“, musi być z jednej bryły ulaną postacią z przed lat 2500. Później bowiem — Orestes staje się Hamletem...

Na tę wewnętrzną sprzeczność umarł dramat Hoffmannsthala, który przed rokiem zmodernizował Sofoklesowską Elektrę, robiąc z niej okaz z dziedziny psychopatyi sexualis, sprzeczności tej nie zdołał też usunąć p. Płażek*). Utwór jego na każdym kroku zdradza kompromisowość. „Jestem, bom przybył z bogów rozkazu“ mówi Orestes u Sofoklesa do Elektry — i temsamem droga jego już jasna, wola nie zna wahania; siostra ma przy wykonaniu straszliwego dzieła dawać mu tylko informacye pewne. U p. Płażka Orestes jest młodszym cywilizacyjnie o 2000 lat. „Jam człowiek, — woła — jam zrodzon z kobiety, w mych żyłach jest czerwona, ludzka krew“... i miecza dobywa, samobójstwo woli popełnić, niż rozkaz bogów wykonać; wykonywa go wreszcie nad matką w uniesieniu, nieprzytomny, prawie bezwiednie. Królewicz to duński, nie syn Agamemnona.

Podobnie współczesnymi pierwiastkami przesycona jest cała sztuka. Młody poeta nie mógł się oprzeć wpływowi ani poezyi księżyca i harf dźwięcznych, ani trywializmowi dramatu mieszczańskiego (Aigistos i dziewczyna), greckiemu zaś chórowi, składającemu objatę na grobie Agamemnona, każe śpiewać pieśń, dziwnie przypominającą śpiew topielic z „Zaczarowanego Koła“.

Najwięcej w stylu utrzymaną jest postać Elektry; autor nie zdołał w zupełności uwolnić się od suggestyi Hoffmannsthala, samodzielnym był jednak w zakończeniu, niezależnym od niego, lub też od mytu greckiego. Jego Elektra żyje dziesięć lat myślą zemsty; młodość jej przeszła bez uśmiechu, kobiecość jej drzemała, wszystkie siły przelewając w myśl czekającego ją dzieła. Urosła też w kapłankę, w wróżkę Losu. Gdy widzi siostrę, zażywającą szczęścia miłosnego, budzi się w niej instynkt serca, nawet poryw zazdrości, ale rozkaz bogów, którego jest strażniczką, zwycięża. Rysem nowożytnym, który autor jej dodał, jest nagłe ocknięcie się uczucia dziecięcego wobec trupa matki — można je jednak zrozumieć. I dzieło zostało dokonane — i kapłanka jego zoczyła się nagle bez treści w życiu, bez podstawy bytu. Ale nie. Niedarmo żyła lat tyle myślą jedną, niedarmo wola bogów w niej się paliła. Elektra bratu radzi udać się do Delf, by Apollo, który zemsty nakazał, teraz klątwę z niego zdjął, Erynnie odgonił, ona zostaje w rodzinie wyższa nad życie, nad wypadki, duszą jest już ino, wieszczką...

Jest zmysł wielkości w dziele p. Płażka. W samym zawiązku na fałszywej oparte zasadzie: zmodernizowanie tego, co innego ducha nie znosi — nie mogło być jednolite i silne; nie mógł dalej autor oprzeć się poezyi książkowej, Grecya jego jest więc albo konwencyonalną, albo niegrecką. W pomysłach, w scenach niektórych okazał jednak wiew szeroki duszy, wznoszącej się istotnie nad poziomy. To zdradza poetę — twórczość jego dalszą należy więc uważnie śledzić...

F.

---

*) „Ironia“. Tragedya. Kraków, nakład autora. Skład główny w księgarni Gebethnera i Ski.

*) „Dyletanci grzechu“. Sztuka w 3 aktach. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej.

*) Feliks Płażek: „Elektra“ tragedya. Lwów, Księgarnia Polska.

Inteligencya ukraińska, podobnie jak rewolucyoniści ukraińscy, solidaryzowała się także z opozycyjnemi i liberalnemi żywiołami rosyjskiemi, nie zdając sobie sprawy z tego, że czcze frazesy ostatnich o tem, jakoby zbawienie Ukrainy leżało jedynie i wyłącznie w „centralistycznej konstytucyi rosyjskiej". Dla patryoty ukraińskiego jest zupełnie wszystko jedno, czy uciska go czynownik, odpowiedzialny przed obcym carem, czy przed obcym a niewątpliwie szowinistycznym parlamentem. „Dlatego naturalny interes ukraińskiego narodu już w najbliższej przyszłości zmuszać go będzie do zdobycia dla Ukrainy przynajmniej w duchu warunków ugody perejasławskiej, która dałaby Ukrainie zupełną autonomię finansową, ekonomiczną, kulturalną i militarną".

Dotychczasowe rezultaty gospodarki moskiewskiej na Ukrainie są wprost przerażające. Miasta stały się ogniskami życia rosyjskiego, lud zubożał i sproletaryzował się, spadając niemal na dno nędzy ekonomicznej i moralnej, robotnik ukraiński, pozbawiony wszelkiej organizacyi, stał się paryasem w porównaniu z robotnikiem rosyjskim. Własność ziemska wymknęła się z rąk ludu ukraińskiego do tego stopnia, że dzisiaj zaledwie 3/8 proc. ziemi ukraińskiej należy do chłopa małoruskiego, olbrzymie zaś obszary przeszły na własność bądź skarbu państwa, bądź rodziny carskiej, bądź wreszcie wszelakich cudzoziemców i służą za niewyczerpane źródła dochodów nie narodowi ukraińskiemu, ale jego gnębicielom. Czterdzieści procent ludu ukraińskiego już dzisiaj zgoła nie posiada ziemi i żyje wyłącznie z zarobków, które, wobec zupełnego braku przemysłu z jednej strony a nadmiaru podaży rąk, są nieprawdopodobnie niskie. Cała Ukraina od lat dziesięciu znajduje się w stanie chronicznego głodu, a spowodowane przezeń bunty w rodzaju charkowskiego w r. 1902, mają tendencyę do stałego powtarzania się w zakresie coraz szerszym.

Jako środek przeciw temu wszystkiemu N. U. P. zaleca „konfiskatę majątków państwowych i udzielnych" (należących do dynastyi), unarodowienie ziemi, przemysłu i całego terytoryum ukraińskiego, „co jednak może się stać dopiero po wypędzeniu gnębicieli Ukrainy — Moskali". Takie jest jedyne wyjście z dzisiejszego położenia, które grozi zupełnem zniszczeniem i zubożeniem ludu ukraińskiego. W interesie narodu rosyjskiego leży pod każdym względem wyzysk i ucisk Ukrainy, a także od Rosyi konstytucyjnej nie może ona oczekiwać niczego lepszego ponad to, co Ukraina otrzymała od Rosyi despotycznej. Dlatego syntezą programu N. U. P. jest polityczna autonomia Ukrainy w pierwszem stadyum walki o wolność, a zupełna niezależność Ukrainy w ostatniem.

Słabą stroną tego programu, mimo całej jego jasności i energii w określaniu ostatecznych celów jest, że nie zawiera on żadnych realnych wskazań na czas najbliższy i na kwestye bieżące, jak również nie wskazuje pozytywnych środków, jakiemi cele w niem określone dałyby się osiągnąć.

K. S.

Z wojny.

(Rzekoma bitwa morska. — Zadanie admiralicyi rosyjskiej. — Doniesienia telegraficzne o flocie rosyjskiej. — Wyjazd na wschód 2000 marynarzy rosyjskich. — Mowa Birylewa. — Porażka Rennenkampfa. — Enuncyacya rządu japońskiego.)

Pewną już chyba jest rzeczą, że wiadomość o bitwie pomiędzy flotą rosyjską a japońską jest zupełnie bezpodstawną, skoro dotąd niema jej potwierdzenia, a przeciwnie wszędzie bądź bezpośrednio, bądź pośrednio jej zaprzeczają. Nawet amerykański admirał Train, komendant eskadry w porcie Manili, skąd właśnie wyszła wiadomość o rzekomej bitwie, nic o niej nie wie i dopiero wysłał na zwiady okręt „Cincinnati".

W Petersburgu, mimo powszechnego niedowierzania, panował — jak donosi „Petit Parisien" — gorączkowy ruch. Publiczność dopytywała się już nie o szczegóły bitwy, ale o to, czy rzeczywiście została stoczona, nigdzie jednakże nie miano w tej sprawie jakiejkolwiek wiadomości. Admiralicya dała następującą trafną odpowiedź: „Gdyby w tej wiadomości było tylko ziarnko prawdy, to mogłoby tylko chodzić o ruch wywiadowczy, wykonany przez japońskie torpedowce lub krążowniki. Nie byłoby to dziwnem, gdyż flota Rożdiestwieńskiego przejeżdżała koło wyspy Formozy, która jest podstawą operacyjną floty japońskiej. O bitwie trudno myśleć, rosyjska bowiem flota dąży do Władywostoku i trzyma się zdala od wybrzeży japońskich. Nie można więc mówić o spotkaniu się z flotą Toga, przebywającą koło Mazampo".

Odpowiedź admiralicyi jest trafną, jak to zaznaczyliśmy, tylko co do miejsca pobytu floty admirała Togo może być mylną, dotąd bowiem nikt nie wie, gdzie się ona znajduje. O flocie Rożdiestwieńskiego nadeszły dzisiaj dwa telegramy z Szangaju i Londynu. Wedle wiadomości z Szangaju Rożdiestwieński, jak się zdaje, podzielił swą flotę, gdyż 17 rosyjskich okrętów przybyło w nocy na wysokość wysp Saddle. Sądzą, że okręty te zabiorą węgiel i pojadą dalej na północ. Zaś do Londynu nadeszła wiadomość, że na wysokość Szangaju przybyły rosyjskie okręty: „Włodzimierz", „Woronež", „Jarosław", „Liwonia", „Meteor" i „Kuronia".

Wczorajszy telegram o przyjacielskiem pośrednictwie (za 5 milionów rubli) Bułgaryi w zakupieniu okrętów wojennych od Argentyny dla Rosyi, uzupełnia dzisiejsze doniesienie z Sofii. Dzienniki tamtejsze otrzymały wiadomość, że w ostatnich dniach 2000 żołnierzy marynarki rosyjskiej z oficerami przejechało przez Dardanele na okrętach rosyjskiego Towarzystwa handlowego, które utrzymuje komunikacyę między Odessą a Egiptem. Będą oni przewiezieni do Suezu, a stąd udadzą się na pokład owych siedmiu okrętów, które w ostatnich tygodniach rosyjscy agenci pod bułgarską firmą zakupili w Ameryce. Wszystkie owe okręty mają być pancernikami.

Jak widzimy, Rosyanie przygotowują się do stanowczej rozprawy na morzu, której wynik będzie mieć ogromny wpływ na ogólny przebieg wojny. Admirał Birylew, który w piątek wyjechał do Władywostoku, żegnając się z oficerami na dworcu w Petersburgu, wygłosił krótką przemowę. Pomiędzy innemi powiedział w niej: „Rozpoczynamy dzisiaj nowy akt dramatu. Jaki będzie epilog, to jest tajemnicą Boga".

Zapowiadany z taką pompą „raid" generała Rennenkampfa nie przyniósł spodziewanych owoców. Jak donosi z Petersburga „Local-Anzeiger", generał Rennenkampf musiał się cofnąć, poniósłszy znaczne straty. Poza tą wiadomością niema innych z lądowego placu boju.

Rząd japoński wobec zbliżającej się chwili przełomowej jest dobrej myśli, którą chce natchnąć i zagranicę. W Tokio minister spraw zagranicznych bar. Komura i minister skarbu Zone wypowiedzieli mowy, dając wyraz radości, że Japonia dała dowód takiej siły militarnej i ekonomicznej. Ministrowie wyrazili nadzieję, że finansiści umożliwią rządowi przeprowadzenie jego zamiarów. Po wojnie otworzą się świetne widoki dla kraju, podniesie się handel i dobrobyt oraz większy dopływ obcych kapitałów. Dlatego należy wzbudzić zaufanie świata do Japonii.

Jak dotąd, Japonia nie może się żalić na brak zaufania zagranicy.

Z ostatnich dni O. Wildego.

Oskar Wilde, zapomniany w ostatnich latach swego życia i w pierwszych czasach po śmierci, stał się obecnie wedle wyrażenia paryskiego „revenant". Powraca — a to nie tylko w Paryżu, ale także w innych miastach, które są ogniskiem kultury. A więc i w Krakowie, dokąd przybył ze swoją „Salome". Życiem Wildego zajmowano się niegdyś bardzo pilnie, obecnie mówią dużo o jego śmierci. W Paryżu dużo jest osób, które przestawały z nim w latach jego nędzy życiowej, a kilka z nich odprowadziło nawet zwłoki jego na cmentarz Bageux. Był to rodzaj poświęcenia. Do tych niewielu wiernych przyjaciół Wildego należą Ernest La Jeunesse i J. Joseph-Renaud, które właśnie u Stocka w Paryżu wydał Widego „Intentions". Nie bez wzruszenia dowiaduje się czytelnik o szczegółach, które ci dwaj przyjaciele opowiadają o smutnej tragedyi życiowej angielskiego pisarza.

Wilde przepędzał w Paryżu wieczory zwykle w barze przy bulwarze Włoskim, gdzie więcej było koniarzy niż literatów. Joseph-Renaud spotykał go tam i w przedmowie do „Intentions" tak opisuje strącone z piedestału bożyszcze towarzystwa londyńskiego: „Dandys z zielonym gwoździkiem; nauczyciel, który księżniczkom dawał wskazówki co do reguł elegancyi, taki bogaty i taki piękny; wielki poeta wierszem i prozą; niezrównany niegdyś „causeur" — nadymał się teraz w sposób śmieszny w starem, gotowem ubraniu z bazaru „Belle Jardinière". Miał ręce zaniedbane i mankiety z celuloidu. Niezdolny już był do pisania, mózg miał znużony, a w barze słuchaczami jego byli stali goście, którzy z ciekawości płacili za niego. Pozostał mu tylko dźwięczny głos i wielkie błękitne oczy dziecka. Widziałem go zawsze na tem samem miejscu; nie miał pieniędzy, ubrania, prawdziwych przyjaciół. Kilku młodych autorów usiłowało przyjść mu z pomocą, natchnąć go otuchą".

Renaud opowiada, że Ferdynand Xau, zmarły wydawca „Journalu", wezwał Wildego, ażeby pisał co tydzień artykuł dla jego dziennika, przyczem uczynił niezręczną co najmniej uwagę: „Po sensacyi, którą wywołało pańskie skazanie sądowe, możesz pan liczyć na powodzenie".

— Dziękuję — odparł Wilde dumnie. — Wystarcza mi powodzenie, które miałem przed mojem skazaniem.

Mania wywoływania podziwu — pisze Renaud — pozostała mu, ale pośród wzrastającej nędzy nie była bez pewnej wielkości. Raz zażądał papierosów. Kelner przyniósł mu paczkę „Marylandów", a potem „Wezyrów". Wilde zażądał papierosów ze złoconemi munsztukami. Chłopak przyniósł żądane papierosy ze sklepu w hotelu „Grand". Wilde podaje mu dwudziestofrankową monetę, którą chłopiec mienia przy bufecie. Wilde zapala papierosa i puszcza dym z miną lekceważącą. Gdy chłopiec powrócił z resztą, odpowiada mu: „Zatrzymaj wszystko, będzie mi się zdawało, że papierosy są dobre". Za taką cenę chciał uczynić wrażenie na obecnych, a jadał tylko raz na dzień.

Pewnego wieczoru opowiedział swoim słuchaczom zmyślone może wydarzenie ze swego życia: Razu jednego o smutnej godzinie zmroku stanął Wilde na moście „au Change" i spoglądał na zielonawe fale płynącej z szeptem rzeki. Przechylić się, stracić równowagę, runąć, szum zalewającej wody w uszach i spokój zupełny osiągnięty. Chciał tę myśl wykonać, ale zobaczył obok siebie człowieka, ubogo ubranego, który przechylił się i również spoglądał na fale. „A więc — pomyślał Wilde — nie ja jeden radbym się pozbyć życia". Dotknął się ramienia owego człowieka i rzekł do niego: „Więc, biedny przyjacielu, jesteś zrozpaczony?" A człowiek zapytany odwrócił się i odpowiedział: „Ależ panie, jestem... fryzyerem". I Wilde porzucił zamiar samobójstwa.

Ostatnie miesiące jego życia — pisze Renaud — były straszne. Jeden z moich kolegów, który był naocznym ich świadkiem, płacze, opowiadając o nich. Nie chcę tego powtarzać. Ciężka influenca po pięciu dniach położyła kres jego życiu. Przed śmiercią przeszedł na katolicyzm, który go zawsze zachwycał pięknością obrzędów. Przybywszy z Włoch do Paryża, dowiedziałem się o jego śmierci. Od korespondenta pewnego przeglądu angielskiego dowiedziałem się o adresie Wildego i pseudonimie, który przybrał w hotelu wobec gospodarza. Pospieszyłem tam. Był to nędzny zajazd. Parobek, prawdziwy Herkules, prowadził mnie długim, cuchnącym korytarzem. Po woni kuchennej, po fetorach miejsc ustępowych, doleciał mnie zapach fenolu. Przez otwarte drzwi ujrzałem w małej izdebce zwłoki.

Nikt nie czuwał przy nich. Później przyniesiono kwiaty. Gwar uliczny przebijał się do wnętrza przez cieńkie ściany, mdła woń wypełniała powietrze. Blade, wychudłe, zarostem pośmiertnym zmienione oblicze było jakby ciężko zadumane. Dłoń, w agonii kurczowo ściśnięta, trzymała jeszcze brudny strzęp. To opuszczenie, ta śmierć w brudnej dzielnicy podmiejskiej, po takiej sławie i takim zbytku. Pamiętam gromadę dworaków, która mu w Londynie towarzyszyła, a w której znajdowały się najwybitniejsze nazwiska arystokracyi i świata artystycznego. Był władcą, a teraz...

Renaud zapóźno dowiedział się o godzinie pogrzebu i nie mógł wziąć w nim udziału. Ernest La Jeunesse, który odprowadził zwłoki na cmentarz, opowiada, że 13 osób szło za chwiejącym się karawanem. Widział wieniec laurowy i nieco kwiatów. Oskar Wilde spoczywa na cmentarzu Bageux. Przyjaciele jego nabyli pozostałe po nim rzeczy na pamiątkę. Tylko sztuczne zęby Wildego — powiada Renaud — pozostały w „hotelu" i są do nabycia. Zatrzymał je na sprzedaż gospodarz, któremu Wilde został winien drobną bardzo kwotę.

Z kraju.

Hakatyzm w kościele. (Biała, 26 maja). Pierwsza wieść o zamierzonej wizytacyi biskupiej w naszych stronach przypomniała tutejszym Niemcom ostatnią z przed niespełna dziesięciu laty wizytacyę ks. biskupa Puzyny, który wówczas nie dwuznacznie dał do zrozumienia, iż Białej nie uważa za miasto całkiem niemieckie, w którem polskiego nic nie ma. Nauczka dana niemieckiej klice, rządzącej miastem i kościołem (sic!) nie podobała się bardzo, czego dowodem, prócz rzucanych wymyślań było i to, że obecnie po tylu latach zastrzegli się Niemcy, iż tylko pod tym warunkiem urządzą uroczyste przyjęcie ks. wizytatora, jeśli nim nie będzie ks. kardynał Puzyna.

Kiedy już było rzeczą pewną, że ma wizytować ks. biskup-sufragan Nowak, poczęli dopiero Niemcy myśleć o przyjęciu.

Administrator parafii ks. wikaryusz Schneider (ten sam, który niedawno ciężko pobił dziecko polskie za to, że nie umiało niemieckiego pacierza), miał teraz wobec zbliżającej się wizytacyi obszerne pole działania, a działał tak, że komitet kościelny był z niego zupełnie zadowolony. Między innemi zawiadomienia do władz i instytucyj o dniu przybycia ks. biskupa rozsyłał ks. Schneider wyłącznie w języku niemieckim i to do jednej instytucyi polskiej w formie wysoce niewłaściwej, a niektóre instytucye polskie, jak n. p. Radę powiatową i „Sokoła" zupełnie ks. Schneider pominął.

Nadszedł czwartek 25 bm., dzień przyjazdu ks. biskupa. Przed kościołem wzniesiono bramę, udekorowaną czarno żółtemi sztandarami i z jednej strony łacińskim, a z drugiej niemieckim napisem: „Willkommen!" Nad wejściem do kościoła napis również niemiecki. Na domach chorągwie czarno-żółte, a nawet o barwach pruskich. Czerwono-białych chorągwi tylko trzy: na czytelni polskiej, na szkole polskiej i na jednym prywatnym domu!

Przed kościołem gromadziły się szkoły, stowarzyszenia i publiczność i utworzyły długi szpaler, co do narodowości w ośmiu dziesiątych polski.

W powitaniu ks. biskupa wziął udział starosta p. Biesiadecki z urzędnikami, marszałek powiatu i prezes Rady powiatowej poseł Łazarski, którego brak zawiadomienia z „Pfarramtu" nie powstrzymał od powitania pasterza dyecezyi, — inspektor szkół p. Pelikan i wreszcie komitet niemiecki.

Ks. biskup udał się wprost do kościoła, a za nim chcieli wejść ci wszyscy, którzy tworzyli szpalery na dworze, ale policya wstęp zamknęła „aby nie było ścisku", a cisnącym się tłumom nie żałowała... kułaków! W kościele była tylko mała liczba osób, sam dobór niemieckiej inteligencyi. Dopiero na wyraźny rozkaz ks. biskupa otwarto drzwi kościoła i lud mógł wejść do środka.

Gdy ks. biskup, wszedłszy na ambonę, rozpoczął kazanie po... polsku, zaczęli Niemcy (niektórzy o czysto polskich nazwiskach) ostentacyjnie wychodzić. Po kazaniu polskiem wypowiedział ks. biskup niemieckie.

Kiedy na drugi dzień, wchodząc do kościoła, ks. biskup wyrzekł słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — usłyszał w odpowiedzi szyderczy śmiech niemieckich pań hakatystek. *Polak.*

Wieliczka, 26 maja. W dniu 24 b. m. odbyły się w mieście naszem wybory nowego burmistrza w miejsce p. Miczyńskiego, który zrezygnował. — Bardzo znaczną większością, bo 24 głosami wybrany został na burmistrza p. Franciszek Aywas, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności. Kontrkandydatami byli adwokat dr Michał Łuszczkiewicz, który otrzymał siedm głosów i p. Julian Strzelbicki, emer. inspektor kolejowy, na którego padł jeden głos.

Nowo wybrany burmistrz p. Aywas, przodujący w naszej Radzie miasta od lat kilkunastu, obznajomiony jest dokładnie ze sprawami miasta, a energia jego i zabiegliwość są gwarancyą, że ujmie on silną ręką ster rządów i gospodarkę miejską, skieruje na nowe tory, odpowiadające bardziej duchowi czasu i wzmożonym wymaganiom. W wielu sprawach dał on w ostatnich czasach dowody sprytu i obrotności, oraz szczerego oddania się sprawom miasta. To też zadziwia wszystkich protest, jaki przeciw wyborowi p. Aywasa wnosić zamierza partya dr Łuszczkiewicza, motywująca swój krok tem, że dyrektor Kasy powiatowej nie może być równocześnie burmistrzem. Protest nie pomoże, a świadczy tylko o śmiesznym prowincyonalnym antagonizmie.

Napad rozbójniczy w Oświęcimie. Onegdaj wieczorem dokonano w Oświęcimie, w pobliżu dworca kolejowego, napadu rozbójniczego na osobie J. Hellera, dzierżawcy kolejowej restauracyi III klasy. Kiedy onegdaj wracał Heller około godziny 10 z dworca do domu w towarzystwie żony, napadło go niespodzianie już w pobliżu domu trzech ludzi i powaliwszy kilkoma uderzeniami na ziemię, poczęli mu wydzierać pieniądze. A miał ich Heller tego dnia sporo przy sobie, bo około 2000 koron w banknotach (schowanych w pugilaresie w bocznej kieszeni surduta), oraz 256 koron i 44 marek pruskich srebrem, które niósł w małej torebce ręcznej. Złoczyńcy wyrwali mu wreszcie pieniądze i zbiegli. Uwiadomiona o tym wypadku policya rozpoczęła natychmiast energiczny pościg za rzezimieszkami, których przytrzymano rzeczywiście w kilka godzin później na Śląsku niemieckim wraz z całą niemal zrabowaną gotówką.

Zmigród Nowy. W dniu 21 b. m. w nocy wybuchł groźny pożar na jednym końcu naszego miasteczka, w domu, w którym urządzona była kuźnia. Prawdopodobnie ogień powstał w kuźni. Spłonęło całe zabudowanie i dzięki tylko temu, że spadł ulewny deszcz, miasteczko całe nie uległo temu samemu losowi.

Akcya ratunkowa wykazała wielką bezradność naszej straży ogniowej i niedostateczną opiekę i dozór magistratu nad strażą i rekwizytami ogniowemi.

Ohydny mord. W sobotę d. 30 b. m. wpadnięto na ślad potwornej zbrodni, popełnionej na osobie Iwana Kucharza i tegoż żonie, w Dolinie, pow. czortkowskiego. Ponieważ w chacie ich zalegała cisza i do późna w dzień nikt z niej nie wychodził, przeto około godz. 11 popołudniu, po wyłamaniu drzwi, weszli sąsiedzi do izby Kucharza. Na łóżku obok siebie leżało małżeństwo, w okropny sposób zeszpecone. Sprawca mordu, udusiwszy oboje, z obawy, aby może nie ożyli, pchnął jeszcze Kucharza trzykrotnie nożem w szyję, następnie kamieniem rozwalił mu czaszkę, zadając uderzenie w nos, a ostatecznie zdusił mu klatkę piersiową. Żonę zaś jego po zaduszeniu przewrócił na bok, połamał wszystkie żebra, rozpruł brzuch i wypuścił z niej wnętrzności. W chałupie zresztą było wszystko w porządku. Kto jest sprawcą tego ohydnego mordu i co go skłoniło do tego, dotychczas nie wyjaśniono.

Komisya sądowo-lekarska przybyła tego samego dnia z Czortkowa, stwierdziła tylko powyżej podane już obrażenia i nakazała pogrzeb trupów. Oboje Kucharzowie, ludzie już starsi, bezdzietni, żyli z sobą w ciągłej kłótni. Powszechnie szła o nich wieść, iż mają pieniądze w skrzyni zachowane i uważano ich za skąpców.

Podczas domowego przeglądu przez komisyę znaleziono w skrzyni 80 koron, zawinięte w płótno, nie wiadomo tylko, czy nie było więcej pieniędzy. Wszystko wskazuje na to, że zbrodni dopuszczono się dla rabunku. Żandarmerya energicznie śledzi za sprawcami, nie ulega bowiem wątpliwości, iż musiało ich być więcej — dotychczas bezowocnie.

Brody, 26 maja. (Zlot Sokołów). Wydział „Sokoła" ułożył już program dla zlotu sokolskiego. Dnia 10 czerwca wieczorem odbędzie się uroczystość przedzlotowa; program składać się będzie z prologu, który wygłosi prezes, śpiewu i przedstawienia amatorskiego. Dnia 11 czerwca odegraną będzie o godz. 6 rano pobudka, poczem odbędzie się msza polowa, po której prof. gimn. ks. Macheta przemówi do zgromadzonych. Po nabożeństwie pochód do pomnika Korzeniowskiego. Po południu ćwiczenia zlotowe na boisku i festyn.

Powiatowa Kasa oszczędności uchwaliła dla „Sokoła" 2000 kor. na budowę sokolni.

Kronika.

Kraków, 27 maja.

Z Akademii umiejętności. Dnia 30 marca b. r. odbyło się posiedzenie komisyi do badania historyi sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

P. Marceli Dobrowolski referował o malowidłach ściennych w krużgankach klasztoru OO. Augustyanów w Krakowie, które udało mu się w ostatnich czasach częściowo odsłonić z pod pokrywającej je pobiałki. Malowidła te pochodzą z różnych czasów, od XVI do XVIII wieku. Dochowały się tylko fragmenty, które świadczą, że niegdyś wszystkie ściany krużganków pokryte były figuralną polichromią. Najstarsze, dziś już rzadko napotykane fragmenty, pochodzą z pierwszych lat XVI wieku i mają niezwykłą wartość artystyczną. Dobrowolski ilustrował swój nader interesujący referat licznemi zdjęciami fotograficznemi.

Prof. dr Maryan Sokołowski mówił o „Pracach włoskich rzeźbiarzy, zatrudnionych w Polsce, wykonanych we Włoszech". Dzięki badaniom prof. Sokołowskiego postać Jana Maryi z Padwy nabrała wyrazistości. Rezultat kilku podróży do Włoch w celu wyszukania prac włoskich artystów, zatrudnionych w Polsce, jest obfity i bardzo ważny. Prace Padovana we Włoszech, które referentowi udało się w części odnaleść są następujące: 1) w Padwie w kościele św. Antoniego w kaplicy del Santo wśród rzeźb, przedstawiających sceny z życia i cudów Świętego — płaskorzeźba z białego marmuru z cudem szklanki, spadającej z piętra na bruk i nie rozbijającej się; 2) w katedrze w zakrystyi bronzowa płaskorzeźba, przedstawiająca ścięcie św. Jana Chrzciciela, która była poprzednio wprawiona w tympanon portalu baptysterium padewskiego; 3) w Wenecyi w kościele św. Rocha, figury św. Rocha i Sebastyana; 4) szereg małych bronzowych figur i scen, które niegdyś należały do Gwida Lizzari, obywatela padewskiego. Z tych dochowała się tylko jedna figurka, przedstawiająca Wenus wychodzącą z morza, która jest w zbiorach prywatnych w Paryżu; 5) oprócz tego w Wenecyi w kościele St. Stefano i St. Spirito znajdowały się jego pojedyncze figury biblijne i alegoryczne; 6) wreszcie,

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

11 (Ciąg dalszy).

La tych babskich ślepiów, zazdrośnie taksujących każdą jej wstążkę i potem za to obnoszących ją na ozorach?

Odbiegła strojów z niechęcią i, siadłszy w oknie, czesała jasne, bujne włosy, smutnie spozierając na wieś, w słońcu już całą i w topliwych rosach połyskującą; domy kajś niekaj przebielały się ze sadów, i słupy niebieskich dymów buchały w górę, zaś na drodze po drugiej stronie stawu, całkiem przysłonionej drzewami, przechodziły niekiedy kobiety, bo widziała czerwień wełniaków, odbitą we wodzie cichej, jak się przesuwały wskróś mdlejących już cieniów drzew nadbrzeżnych; potem gęsi przepływały białemi sznurami, że się wydawało, jakoby płynęły wskroś modrej topieli nieba odbitego, ostawiając za sobą te czarniawe, półkoliste kręgi, kiej węże cicho pełznące; to chybotliwe jaskółki przewijały się niziutko, łyskając białemi brzuchami, a gdziesik znowu, u wodopojów, krowy porykiwały lękliwie lub pies naszczekiwał.

Zagubiła wnet pamięć tych rzeczy, topiąc oczy w górze, wysoko, gdzie na mokrem niebie pasły się stada chmur, białym, wełnistym barankom podobne, bo gdziesik z pod nich, w wysokościach, ciągnęło jakieś niedojrzane ptactwo, że jeno krzyk długi a lękliwy rozsypywał się nad ziemią rzewliwie, aż ją od tych głosów sparło cosik pod piersiami, a nagła, z dawna już czająca się tęsknica ścisnęła serce, że wodziła przygasłemi oczyma po rozruchanych drzewach, po wodzie, kaj i owe chmury zdały się płynąć zanurzone w niebieskościach, po wszystkim świecie, nie jeno się rozpoznając z poza wezbranej tęskności, że łzy duże, ważne, pociekły po zblakłych policzkach, kieby te paciorki lśniące rozerwanego różańca, i suły się wolno, jedna za drugą i gdziesik, na samo dno duszy spływały.

Mogła to zmiarkować co się jej stało?

Jeno czuła, iż ją cosik rozpiera, podrywa i ponosi, że oto poszłaby na kraj świata, gdzie oczy poniesą, gdzie jeno powiedzie ta tęskność niezmożona. I płakała tak bezwolnie i prawie bezboleśnie, jako to drzewo, obciążone kwiatem w wiośniane poranki, kiej słońce przygrzeje a wiatry zakolebią, rosi obficie, wpiera się w ziemię, nabrzmiewa sokami rodnemi, a kwietne gałęzie ku niebu podaje...

— Witek! a poproś pieknie tej dziedziczki na śniadanie! — wrzasnęła znowu Hanka.

Jagna, kieby przecknęła, otarła łzy, doczesała włosów i poszła śpiesznie.

W Hanczynej izbie już wszyscy siedzieli przy śniadaniu. Z michy kurzyły się ziemniaki, właśnie je była Jóźka omaszczała śmietaną przesmażoną z cebulą, gdy reszta już bodła łychami, wlepiając łakome ślepie w jadło.

Hanka wzięła pierwsze miejsce w pośrodku przed ławą, na której jedli, Pietrek siedział w końcu, a pobok niego przykucał na ziemi Witek. Jóźka zaś pojadała stojący, pilnując dokładania, a dzieci siedziały pod kominem przy niezgorszej miseczce, oganiając się łyżkami przed Łapą, któren kiedy niekiedy pojadał razem z niemi.

Jagna miała swoje miejsce od drzwi, naprzeciwko Pietrka.

Jedli zwolna, spozierając niekiedy z pod łbów.

Darmo Jóźka trzepała trzy po trzy i Pietrek rzucał jakie słowo, a w końcu i Hanka zagadywała, tknięta jej zapłakanemi, smutnemi oczyma, Jagusia ni pary z gęby nie puściła.

— Witek, a któren ci takiego guza nabił? — pytała Hanka.

— Zwaliłem się o żłób! — Rozczerwienił się kiej rak i potarł bolące miejsce, porozumiewawczo spoglądając na Jóźkę.

— Przyniosłeś to już gałązek z palmami?

— Zaraz polecę, ino zjem — tłomaczył się, spiesznie dojadając.

Jagna położyła łyżkę i wyszła.

— Znowuj bąk ją jakiś ukąsił! — szepnęła Jóźka, dolewając barszczu Pietrkowi.

— Nie każden umie trajkotać tak cięgiem, jak ty. Doiła to już krowę?

— Zabrała szkopek, to pewnie poszła do obory.

— Hale, Józia, trza dla siwuli makuchu ugotować.

— Już siarę odp[illegible]wałam dzisiaj.

— Odpuszcza, to leda dzień się ocieli...

— Ciołka będzie miała! — rzekł Witek, podnosząc się od jadła.

— Głupi! — szepnął pogardliwie Pietrek, popuszczając ździebko obertelek, że to był niezgorzej podjadł, i zapaliwszy od głowni papierosa, wyszedł razem z chłopakiem.

Kobiety w milczeniu wzięły się do roboty. Jóźka zmywała naczynia, a Hanka słała łóżka.

— Pójdziecie to do kościoła z palmami?

— Idź ty z Witkiem, Pietrek też może, niech jeno konie obrządzi; ja ostanę, przypilnuję ojca, i może Rocho wróci akuratnie i co nowego przyniesie od Antka... — westchnęła żałośnie.

— Nie powiedzieć to Jagustynce, żeby jutro przyszła do ziemniaków? co?

— Juści, same nie wydołamy, a na gwałt trza je przebierać.

— A i gnój jużby rozrzucać!

— Pietrek jutro na połednie ma skończyć wywózkę, to od obiadu weźmie się z Witkiem do rozrzucania; co czasu zbędzie, to i ty pomożesz...

Wrzask gęsi podniósł się przed oknami; wpadł zadyszany Witek.

— Że to nawet gęsiorom spokoju nie dajesz!

— Szczypać me chciały, tom się ino obraniał!

Rzucił na skrzynię cały pęk wilgotnych jeszcze od rosy złotakowych rózeg, osypanych baźkami. Jóźka jęła je układać, zwięzując czerwoną wełną.

— Bociek to kujnął cię w czoło? — spytała go po cichu.

— Juści, że nie kto drugi, nie wydaj me ino... — Obejrzał się na gospodynię, wybierającą ze skrzyni świąteczne szmaty. — A to ci powiem, jak było... Wypatrzyłem, że na noc przed gankiem ostaje... podkradłem się późną nocą, kiej już wszyscy na plebanii spali... i jużem go brał... a choć me kujnął... byłbym spencerkiem go okręcił i wyniósł.. kiej psy me zwietrzyły... znają me przeciech, a tak dociekały zapowietrzone, że musiałem uciekać, jeszcze mi nogawice ozdarły... ale nie daruję...

— A jak się ksiądz dowie, żeś mu wziął boćka?

— A kto mu to powie?... A odbiorę mu, bo mój.

— A kaj go schowasz, by ci nie odebrali?

— Już ja taki schowek umyśliłem, że i strażniki nie zwąchają... A potem, kiej przepomną, sprowadzę go do chałupy i powiem, com se nowego znęcił i obłaskawił — rozpozna to kto, Józia? Ino me nie wydaj, to ci jakich ptaszków przyniosę, albo i młodego zajączka.

— Chłopak to jestem, bym się ptaszkami bawiła? Głupi, przebierz się zaraz, to razem pójdziem do kościoła.

— Józia, dasz mi ponieść palmę? co?

— Zachciało mu się!... dyć ino kobiety mogą nieść do poświęcania.

— Przed kościołem ci oddam, ino przez wieś.

(C. d. n.)

na co już dr Kopera swego czasu zwrócił uwagę, 4 piękne medale w esteńskim zbiorze w Modenie: Zygmunta I, Bony, Zygmunta Augusta i Izabelli.

Wystawa nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych. Ostateczne roboty około urządzenia i otwarcia wystawy są w pełnym toku. Komitet wystawy zwraca uwagę osób interesowanych, że ze względu na druk katalogu nowych zgłoszeń, nadesłanych po 29 b. m., nie będzie już mógł uwzględnić. Termin otwarcia, naznaczony pierwotnie na dzień 1 czerwca, ulegnie odroczeniu z powodu spóźnienia się niektórych przedmiotów z Królestwa i zabranych prowincyj.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek d. 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali przy ulicy Szczepańskiej l. 9 posiedzenie. Na porządku posiedzenia odczyt dra Maksymiliana Hubera: Kilka uwag nad podręcznikiem „Technik".

Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Krakowie przedstawia obraz ostatecznego zaniedbania i jest od dłuższego już czasu przedmiotem uzasadnionych skarg publiczności naszego miasta. Pomijając szczupłość lokalu, przeznaczonego dla przyjmowania stron, gdzie w dwóch maleńkich ubikacyach tłoczyć się muszą stale tłumy interesantów, urządzenie tego urzędowego przybytku urąga najskromniejszym wymaganiom hygieny i wygody. — Jesteśmy codziennie świadkami, jak w maleńkim pokoiku dla poczty wozowej i listowej przeznaczonym w popołudniowych godzinach tłoczy się zbity tłum osób, rozpierając się łokciami. Jedno jedyne ciasne biurko z jednem piórem, najczęściej złamanem lub pokrzywionem, wydzierają sobie kolejno ludzie, tracąc drogi czas i depcząc sobie wzajem po nogach. Chłopcy od masarzy zaścielają podłogę setką koszów z wędlinami i urządzają sobie w czasie długiego oczekiwania na swą kolej igrzyska olimpijskie. Jedna jedyna manipulantka, nie mogąc podołać nawałowi interesantów, upada ze znużenia. W imieniu opłacającej podatki ludności domagamy się stanowczo rozszerzenia lokalu, pomnożenia sił urzędniczych i zaprowadzenia takich udogodnień, jakie znajdujemy we wszystkich większych urzędach monarchii. Dzisiejszy stan urzędu na dworcu kolejowym urąga cywilizacyi i wstyd przynosi rządowi.

Ujęcie trzech rzezimieszków. Do zajazdu Wolfa Salza na Kazimierzu przybyło z Królestwa trzech ludzi, którzy podejrzanym wyglądem zwrócili na siebie uwagę policyi. Poddani badaniu zeznali, że nazywają się: Icek Rajch, Hirsz Leib Kwalwaser i Wigdor Goldberg, wszyscy rodem z Żarnowca w Królestwie. Dwaj ostatni posiadali passporty i twierdzili, że wybierają się do Ameryki. Reich, przyciśnięty do muru, przyznał się, że otrzymawszy od Rachmila Altera Fligelmana 357 rubli na wykup towarów, przysyłanych za pobraniem i fracht na 160 rubli od Arona Grosfelda dla zrealizowania, postanowił obie kwoty sobie przywłaszczyć, co też po porozumieniu się z Kwalwaserem uczynił. Obaj spólnicy porozumieli się z Goldbergiem, który za obietnicę przewiezienia go bezpłatnie do Ameryki, pomógł spólnikom do przeszwarcowania się przez granicę. Przeprawiwszy się przez granicę koło Krzeszowic, trzej spólnicy przybyli do Krakowa i tu zaraz na wstępie zaopatrzyli się w nową garderobę, kamasze i bieliznę. Przy rewizyi znaleziono u Reicha 290 rubli, a u Kwalwasera 166 rubli. — Pieniądze zostały złożone w depozycie policyjnym, a trzech „ptaszków" zamknięto „pod telegrafem".

Służące złodziejkami. Z początkiem bieżącego roku skradziono na szkodę pani Pauliny Kinnreich cztery pierścionki i broszkę. O kradzież tę podejrzewano kogoś z domowników i po pewnym czasie zawiadomiono policyę, która wyśledziła, że kradzież tę popełniła służąca Anna Kuźniar, która opuściła służbę u Kinnreichowej przed dwoma miesiącami. Śledztwo wykazało, że Kuźniarówna ma siostrę Joannę, służącą w Grandhotelu. Przeprowadzona na zasadzie poszlak rewizya u Joanny Kuźniarównej wydała pomyślny rezultat, gdy w kuferku jej odnaleziono kosztowności Kinnreichowej, a nadto okazało się, że Joanna Kuźniarówna posiada 2 męskie złote pierścienie, notesik srebrny damski i inne drobniejsze biżuterye, pochodzące z kradzieży. Dalsze dochodzenia stwierdziły, że Joanna, służąc poprzednio u pewnego oficera, skradła mu znaczną ilość garderoby. Obie siostry, amatorki kosztowności, odstawiono do aresztów policyjnych.

Z kroniki policyjnej. Maryanna Ziarko, znana już dobrze policyi krakowskiej, stała mieszkanka aresztów „pod telegrafem", skradła w sklepie Szymona Frieda, przy ulicy Szczepańskiej, chustkę wełnianą. Friede dogonił uciekającą złodziejkę na ulicy i przy pomocy przechodniów odebrał skradziony przedmiot, poczem oddał sprawczynię w ręce agenta policyi. Ziarnko, doprowadzona do aresztów policyjnych, poczęła tamże wyprawiać awantury i powybijała w kaźni szyby, kalecząc sobie boleśnie dłonie.

Zmarli.

Paweł Winiarz, syn Jana i Maryi z Pawulskich, uczeń IV klasy szkoły realnej, umarł 26 maja. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Karmelickiej l. 40.

Ze świata.

Burzenie lupanarów w Warszawie. Po wielkim pogromie żydowskich sutenerów i stręczycieli, na których krwawą, doraźną zemstę wywarł zorganizowany pod sztandarem „Bundu" tłum pospólstwa żydowskiego, przyszła kolej na domy publiczne i miejsca schadzek, na mieszkania stręczycieli i procederzystów, oraz prywatne przybytki wesołych cór Koryntu.

Jak pisma warszawskie donoszą, przez cały dzień wczorajszy odbywało się prawie bez przeszkody ze strony policyi burzenie domów publicznych i mieszkań prostytutek i stręczycielek wzdłuż ulic, sąsiadujących z Marszałkowską i Nowym Światem. Tłum, złożony przeważnie z wyrostków chrześcijan i żydów, pod wodzą kilku zaledwo starszych mężczyzn, splądrował kolejno i porozbijał doszczętnie wszystkie niemal nory prostytucyi przy ulicach: Żurawiej, Nowogrodzkiej, Wilczej, Pięknej, Hożej, Wielkiej, Wspólnej, Brackiej, Chmielnej, Leopoldyny, Koszykowej i t. d. Tłum po kolei odbywał systematyczny przegląd wszystkich po kolei domów, gdzie mieszkały prostytutki lub sutenerzy, i nie czyniąc nic złego mieszkankom, zadowalał się wypuszczaniem ich w bieliźnie na ulicę, a zajmował się wyłącznie burzeniem mieszkania i wyrzucaniem mebli, pościeli i wszelakich ruchomości znalezionych w lupanarach. W jednym z domów znaleziono kobiałkę z pieniądzmi i wrzucono ją z całą zawartością do kanału; w innym domu znaleziono w szufladzie 3 banknoty 100-rublowe i w mgnieniu oka w oczach tłumu podarto je na strzępy. Dziewczętom, o ile nie stawiały oporu, nie czyniono nic złego, ale te, które usiłowały bronić mienia swego, dotkliwie pobito, a w kilku wypadkach nawet poraniono. Na wielu ulicach piętrzą się stosy porozbijanych mebli i sprzętów, a ludzie brodzą wśród puchowego śniegu, jaki zaląga ulice wskutek wypriętego z poduszek pierza.

Pogrom trwał w ciągu całego dnia i pod wieczór rozboje zbliżyły się do centrum miasta, gdzie tłum w braku lupanarów, które już zniszczono, wziął się do niszczenia prywatnych mieszkań znanych kokot warszawskich. Policya wkracza tu i owdzie bardzo oględnie, a najczęściej zjawia się już na pobojowisku po dokonanym fakcie zniszczenia. Jako przykład zawziętości tłumu przytaczają pisma następujący szczegół: Na rogu ulic Pięknej i Koszykowej odbywał się pogrom mieszkania dwóch kobiet, uprawiających swe rzemiosło pod opieką jakiegoś osobnika, mianującego się adwokatem. — Z okien pierwszego piętra wypadały meble, odzież, sypały się chmury pierza z poprótej pościeli. Gdy pogrom ustał, na ulicę wypadły obie lokatorki, chcąc ratować choć resztki mienia. W tej chwili posypał się grad kamieni i cegieł z sąsiednich domów, a kilku ludzi przyskoczyło do kobiet z kijami, bijąc je niemiłosiernie po głowie i plecach. W ten sposób tłum nie dawał ratować nawet resztek po pogromie.

Ludność Warszawy z trwogą oczekuje dalszego przebiegu orgii rozszalałego tłumu, który rozzuchwalony bezkarnością, odgraża się, że jutro przystąpi do niszczenia wszystkich z komfortem urządzonych cukierń i kawiarń, gdzie się zwykł gromadzić półświat Warszawy.

Narady syonistów. Z Wiednia donoszą, że na odbywających się tam obecnie obradach głównych przedstawicieli syonizmu z różnych krajów Nordau nie zgodził się na objęcie następstwa po Herzlu, żądając wyboru innych osób do wspólnej pracy. Na życzenie Nordau'a i według jego projektu obrano przeto tryumwirat, który składają: Nordau, Warburg z Berlina i Wolfsohn z Kolonii. Jednomyślnie uchwalono odrzucić zupełnie projekt Ugandy i nie przedstawiać go wcale siódmemu kongresowi w Bazylei, z powodu nieprzychylnych informacyj, otrzymanych od członków ekspedycyi; wydział wykonawczy wyrazi tylko wdzięczność rządowi angielskiemu za jego dobrą wolę i chęć wspomagania izraelitów.

Prymas Węgier, arcybiskup ostrzyhomski, kardynał K. Vaszary, obchodził jubileusz 50-lecia swojego kapłaństwa. Uroczystość odbyła się w letniej siedzibie kardynała w Balatonfüred nad jeziorem Błotnem. Ks. kardynał Vaszary był niegdyś opatem Benedyktynów.

Wieczór Modrzejewskiej. W Nowym Jorku na dochód pani Modrzejewskiej odbył się wieczór, urządzony przez wybitne siły artystycznego świata nowojorskiego w „Metropolitan Opera House". W wieczorze muzyczno-wokalnym wzięła także udział Modrzejewska, która z kolegami i koleżankami nowojorskimi odegrała niektóre sceny z „Adryenny Lecouvreur", z „Makbeta" i „Maryi Stuart". Po występie naszej artystki przyszedł na scenę do niej poeta amerykański, sędziwy Edmund Clarence Stedman, niosąc ilustrowane pismo, owinięte wstęgami białemi i czerwonemi, a więc o barwach polskich. Było to zaproszenie wystosowane przez komitet urządzający ten koncert i wysłane do pani Modrzejewskiej, prosząc ją, by przybyła do Nowego Jorku na ten ostatni swój występ. Między innymi zaproszenie to podpisali: Paderewski, Sembrich-Kochańska, Grover Cleveland, S. L. Clemens (Mark Twain), pani Duglas Robinson, W. D. Howells, Henry James, Richard Watson Gilder, Andrew Carnegie, Charles S. Fairchild, Seth Low, prof. Aleksander Lambert, E. H. Sothern, Richard Mansfield, Augustus Saint Gaudens i Carl Schurz.

E. C. Stedman przemówił gorąco do p. Modrzejewskiej w następujących słowach: „Ćwierć wieku temu przyszłaś do nas z kraju przyozdobionego tradycyami męstwa, piękna i romantyczności tego męczeńskiego kraju, niestety przelewającego dziś krew za wolność, a przelewał on krew tak często; z tego kraju, któremu Ameryka jeszcze jest dłużna dług wdzięczności za dzielną pomoc w naszej własnej walce o wolność; a kraju Pułaskiego i Kościuszki; z tego walecznego i wspaniałomyślnego kraju, który podniósł miecz w naszej sprawie, i który w naszych własnych czasach ujarzmia nas muzyką, a przez Ciebie, namiętną czułością i artystyczną siłą". Pani Modrzejewska podziękowała wszystkim dłuższą przemową, którą zakończyła słowami polskiemi: „Bóg zapłać!"

Pisma nowojorskie podają obszerne sprawozdanie z tego wieczoru. „The Evening Post" pisze: „Pani Modrzejewska nie rychło zapomni o swoim ostatnim występie na nowojorskiej scenie, ani nie będzie zapomnianą przez tych, których w szczęśliwej przeszłości czarowała swoim geniuszem". Za bilety wpłynęło około 10.000 dolarów. Oprócz tego mnóstwo aktorek sprzedawało herbatę, kwiaty, cukierki i t. d. na dochód funduszu dla pani Modrzejewskiej.

Bandę zbrodniarzy, złożoną z 26 osób, przyprowadziło do sądu obwodowego w Cylei 11 żandarmów. Władze podejrzywają, że banda ta popełniła w ostatnich latach cały szereg zbrodni, zwłaszcza morderstw rabunkowych. Dnia 9 bm. zrabowała dom Pleterskiego w Cylei i zamordowała jego żonę i służącą. Jedynastoletnia dziewczyna, słysząc rozmowę swoich rodziców o wykonaniu tej zbrodni, doniosła o niej władzom, które wdrożywszy śledztwo, uwięziło 26 osób. Głową bandy była ułomna starucha.

Reorganizacya straży skarbowej. Z Galicyi, Czech i Moraw przybyła do Wiednia deputacya straży skarbowej, ażeby ministerstwu skarbu przedłożyć petycę o regulacyę płac i utworzenie statusu. Radca dworu Wolf odpowiedział, że ministerstwo pracuje nad tą sprawą i uwzględni o ile możności żądania straży skarbowej. Podobne zapewnienia dał szef sekcyi bar. Jorkasch-Koch, a minister skarbu dr Kosel przyrzekł deputacyi, że sprawa jeszcze w ciągu tego roku będzie załatwioną.

Admirał Birylew zamianowany dowódcą całej floty rosyjskiej na dalekim Wschodzie urodził się w r. 1844, liczy więc obecnie 61 lat życia. W marynarce rosyjskiej służy Birylew od r. 1859, odznaczając się zawsze energią. W r. 1880 został zamianowany komendantem fregaty „Admirał Łazarew", a wkrótce potem kapitanem pierwszej klasy. W r. 1894 został kontradmirałem. Przez dwa lata był komendantem artyleryckiej eskadry instrukcyjnej i wykształcił cały szereg dzielnych oficerów. W r. 1898 był komendantem eskadry morza Śródziemnego i na czele jej dwa razy odwiedził forty francuskie, w których marynarze francuscy bratali się z rosyjskimi. Przy tej sposobności miasto Brest zamianowało Birylewa swoim obywatelem honorowym. W ubiegłym roku został komendantem portu kronsztadskiego i szefem obrony wybrzeży.

Eugeniusz Richter, słynny parlamentarysz niemiecki, przywódca wolnomyślnych, jeden z najdawniejszych członków parlamentu niemieckiego, zaniemógł na [illegible] tr. Ponieważ ogólny stan [illegible] zdrowia [illegible] równie pomyślny, Richter prawdopodobnie złoży swój mandat.

„Freie Deutsche Presse", organ wolnomyślnego stronnictwa ludowego, zaprzecza tym wiadomościom, twierdząc, że mimo uporczywej choroby oczu Richter wyleczy się i przybędzie w jesieni do parlamentu. Ogólny zaś stan jego zdrowia przedstawia jako pomyślny.

Słoń na licytacyi. W Berlinie w jednem z biur licytacyjnych został sprzedany słoń indyjski. Słonia w biurze nie było, chętni nabywcy mogli go oglądać w ogrodzie zoologicznym. Zwierzę było chore, więc zarząd ogrodu sprzedał je. Słonia kupiła Akademia weterynarska za 185 marek do celów naukowych, a mianowicie do sekcyi, tudzież uzyskania preparatów.

Proces o pożar okrętu. W ubiegłym roku dzieci szkolne z Nowego Jorku pod opieką rodziców i opiekunów udały się na wycieczkę okrętem „Slocum". Podczas jazdy okręt zaczął się palić i zanim zdołał przybić do brzegu, stał się pastwą płomieni. Kilkaset dzieci i znaczna liczba dorosłych znalazły śmierć podczas tej katastrofy. W sprawie tej po raz trzeci odbył się proces przeciw kapitanowi okrętu „generał Slocum", przysięgli jednakże oświadczyli, że nie są w możności wydać werdyktu.

Wychodźtwo do Ameryki. Na podstawie dat statystycznych przewiduje amerykański urząd imigracyjny w Nowym Jorku, że do końca czerwca b. r. liczba nowych przybyszów z Europy osiągnie wysokość 1 miliona mimo wszelkich utrudnień, stawianych imigrantom. Wobec tego Amerykanie chcą prąd emigracyjny skierować do rolniczych okolic południowych i mają zamiar utworzyć bezpośrednie połączenie za pomocą parowców pomiędzy posłami europejskiemi a południowemi stanami Ameryki północnej.

Fałszywa cesarzowa. Że nawet po wielkich miastach są naiwni, którzy idą na lep niebardzo nawet zręcznego oszustwa, świadczy historya pary oszustów, którzy operowali przez długi czas w Bostonie. Ofiarą ich padali przeważnie osiedleni tam Włosi, którzy, jak wiadomo, odznaczają się miłością grosza i wielką ostrożnością w sprawach, odnoszących się do monety. W r. 1898 przybyła do Bostonu pewna pani o wykwintnych pozorach, odznaczająca się pięknością i powagą rysów i pośród włoskiej kolonii wystąpiła jako austryacka arcyksiężna Karolina, wdowa po rozstrzelanym cesarzu meksykańskim Maksymilianie. Pani ta, otoczona „dworem", opowiadała, że po długoletnim przymusowym pobycie w pewnym zamku z powodu rzekomego obłędu zdołała wreszcie umknąć, ażeby z Ameryki ogłosić swoje prawa do tronu austryackiego. Oczywiście pozbawiona była odpowiednich środków do przedsięwzięcia tak doniosłych kroków, ale znaleźli się naiwni, którzy jej ofiarowali swoje fundusze. W zamian za to przyszła monarchini rozdawała w przyszłem państwie swojem posady ministrów, dyplomy szlacheckie i ziemię, zwłaszcza dobra klasztorne. Pewna kobieta oddała rzekomej Karolinie austryackiej cały swój majątek w sumie 80.000 koron. Jakiś organmistrz, który miał zostać nadwornym muzykiem, dał 4.000 koron; pewna pani za posadę ochmistrzyni dworu ofiarowa 40.000 koron i t. d. Datki te wzrosły do sumy 500.000 koron. Cesarzowa siedząc na tronie, otoczona dworem w złoconych kostyumach teatralnych, przyjmowała w swojem pomieszkaniu naiwnych, którzy znosili datki, za co mogli ucałować jej rękę. Pomocnikami jej byli młodzi ludzie, pomiędzy którymi niejaki Martini wydawał się za arcyksięcia Rudolfa, mówiąc, że tylko „oficyalnie umarł", a w rzeczywistości umknął do cesarzowej Karoliny. Pomocnicy owi byli przeważnie Włochami i dlatego w kolonii włoskiej szukali swych ofiar. Z biegiem lat wierzyciele zaczęli się niepokoić i stawać podejrzliwymi, zagrozili nawet krokami sądowemi, jeżeli cesarzowa nie postara się przynajmniej raz na miesiąc o to, ażeby rzekome własnoręczne listy cesarza austryackiego do „cesarzowej" w Bostonie konsul austryacki potwierdził jako autentyczne. Wobec tego para oszustów ulotniła się, a policya czyni za nią poszukiwania.

Katastrofa w tunelu Bosruck. Śledztwo sądowe w tej sprawie toczy się od trzech dni, ale nie zostało jeszcze ukończone. Wedle dochodzeń żandarmeryi w niedzielę 21 bm. po południu partya robotników, licząca 20 ludzi, pod wodzą asystenta Barriego, zwiedziła tunel i trafiła na gazy. Wszyscy umknęli czemprędzej z tunelu, jednakże ani Barri, ani kontrolor Davacki, który o tym fakcie wiedział, nie zrobili doniesienia ani do władzy, ani do zarządu budowy kolei, skutkiem czego robotnicy w poniedziałek rano poszli do tunelu, nie przeczuwając pewnej śmierci. Robotnicy są oburzeni z tego powodu.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" składa się z 10 stronic. Na stronicy 5 zamieszczamy felieton St. Bursy p. t. „Z literatury muzycznej".

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi „ad personam" praktykantów podatkowych: Jana Gadzińskiego, Jana Żołockiego, Konstantego Kniehynickiego, Wasyla Stelmacha, Józefa Leo de Löwenmutha, Maryana Hordeckiego, Eustachego Rożankowskiego, Rudolfa Leuharda, Włodzimierza Sowiakowskiego, Maryana Pawłuszewskiego, Bolesława Topolskiego, Józefa Eberlego, Józefa Podgórskiego, Jana Oberca, Karola Gumińskiego, Ignacego Huczyńskiego i Emiliana Cerkownickiego.

Składki. Dla Soblikowej złożył K. P. z Rzeszowa 10 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Honor" (występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. W niedzielę 28 maja: Augustyna b. w.; w poniedziałek 29 maja: Maryi Magdaleny Pazzi i Teodozyi; we wtorek 30 maja: Feliksa p. m., Ferdynanda kr. Emmel.

Wschód słońca 28 maja o godz. 3 m. m. 41, zachód o godz. 7 m. 33; długość dnia godzin 15 m. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 maja termometr doszedł od 8·3 do 15·2 C.; barometr zwolna podnosił się.

Dnia 27-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 747·7 mm., termometru 12·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 27-go maja: zachmurzenie zmienne, ciepło.

Wyjątkowa nędza. Na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Senatorskiej l. 54 (dom Barbera) mieszka niejaka Katarzyna Soblikowa z 3 małemi dziećmi w największej nędzy, tak, że formalnie jeść nie mają co. Przytem jest ona ciężko chora. Polecamy biedaczkę uwadze miłosiernej publiczności naszej.

Wynik wyborów z Koła inteligencyi.

Kraków, 27 maja.

Wynik dokonanych wczoraj wyborów do krakowskiej Rady miejskiej z Koła inteligencyi przedstawia się w poszczególnych sekcyach w sposób następujący:

Sekcya I.	Sekcya II.
Głosowało 434, otrzymali:	Głosowało 260, otrzymali:
Sołtysik 220	Sołtysik 234
ks. kan. Krupiński 232	ks. kan. Krupiński 191
Uderski 208	Uderski 202
Wyspiański 170	Wyspiański 203
Jordan 211	Jordan 164
Konopiński 162	Konopiński 187
Maciołowski 162	Maciołowski 176
Sare 184	Sare 167
Doboszyński 146	Doboszyński 164
Nowak Stanisław 136	Nowak Stanisław 165
Nowak Julian 176	Nowak Julian 137
Bardel 139	Bardel 152
Marek 146	Marek 168
Fredro-Boniecki 136	Fredro-Boniecki 159
Koy 165	Koy 132
Weinert 131	Weinert 152
Pakies 173	Pakies 115
Sokołowski 164	Sokołowski 109
Cybulski 146	Cybulski 108
Smolarski 139	Smolarski 105
Hićkiewicz 116	Hićkiewicz 125
Karbowiak 123	Karbowiak 63
Niklas 130	Niklas 85
Sulimirski 102	Sulimirski 69
Beaupré 48	Beaupré 36
Mehoffer 20	

Sekcya III.	Sekcya IV.
Głosowało 337, otrzymali:	Głosowało 343, otrzymali:
Sołtysik 211	Sołtysik 232
ks. kan. Krupiński 221	ks. kan. Krupiński 217
Uderski 195	Uderski 222
Wyspiański 158	Wyspiański 186
Jordan 195	Jordan 189
Konopiński 165	Konopiński 182
Maciołowski 150	Maciołowski 172
Sare 179	Sare 190
Doboszyński 160	Doboszyński 162
Nowak Stanisław 152	Nowak Stanisław 160
Nowak Julian 171	Nowak Julian 154
Bardel 130	Bardel 146
Marek 137	Marek 158
Fredro-Boniecki 142	Fredro-Boniecki 149
Koy 158	Koy 154
Weinert 135	Weinert 149
Pakies 151	Pakies 136
Sokołowski 150	Sokołowski 135
Cybulski 140	Cybulski 125
Smolarski 152	Smolarski 129
Hićkiewicz 114	Hićkiewicz 122
Karbowiak 132	Karbowiak 119
Niklas 118	Niklas 103
Sulimirski 94	Sulimirski 94
Beaupré 50	Beaupré 43
Mehoffer 15	Mehoffer 15

Sekcya V.	Sekcya VI.
Głosowało 333. Otrzymali:	Głosowało 345. Otrzymali:
Sołtysik 231	Sołtysik 240
Ks. Krupiński 235	Ks. Krupiński 241
Uderski 210	Uderski 212
Wyspiański 180	Wyspiański 178
Jordan 199	Jordan 197
Konopiński 179	Konopiński 177
Maciołowski 179	Maciołowski 186
Sare 168	Sare 165
Doboszyński 161	Doboszyński 148
Nowak Stan. 150	Nowak Stan. 157
Nowak Julian 153	Nowak Julian 176
Bardel 144	Bardel 149
Marek 146	Marek 129
Fredro-Boniecki 146	Fredro-Boniecki 150
Koy 146	Koy 171
Weinert 153	Weinert 138
Pakies 138	Pakies 159
Sokołowski 129	Sokołowski 140
Cybulski 128	Cybulski 132
Smolarski 128	Smolarski 137
Hićkiewicz 121	Hićkiewicz 134
Karbowiak 121	Karbowiak 125
Niklas 114	Niklas 103
Sulimirski 89	Sulimirski 87
Beaupré 43	Beaupré 43
Mehoffer 15	Mehoffer 22

Sekcya VII.

Głosowało 388. Z tego otrzymali:

Sołtysik 270	Fredro Boroniecki 177
Ks. Krupiński 272	Koy 174
Uderski 245	Weinert 151
Wyspiański 206	Pakies 155
Jordan 218	Sokołowski 157
Konopiński 222	Cybulski 147
Maciołowski 210	Smolarski 146
Sare 186	Hićkiewicz 143
Doboszyński 192	Karbowiak 120
Stan. Nowak 171	Niklas 111
Jul. Nowak 189	Sulimirski 99
Bardel 178	Beaupre 64
Marek 164	

Dzisiaj w południe odbyło się zebranie delegatów poszczególnych sekcyj, pod przewodnictwem dra Tomkowicza. — Rozpoczęło się ogólne obliczanie głosów, oddanych wczoraj przy wyborze z Koła inteligencyi.

Podczas tego zaszedł charakterystyczny szczegół. W protokole sekcyi siódmej nie wykazano żadnego głosu dla dra Beaprégo. Ponieważ dr Muczkowski, przewodniczący tej komisyi, nie był obecny, przeto zebrani członkowie wszystkich sekcyj uchwalili odpieczętować akta sekcyi siódmej, z których się okazało, że stałaby się drowi Beaupremu krzywda, gdyby ogłoszono, że w tej sekcyi nie otrzymał ani jednego głosu. Skonstatowano, że w sekcyi siódmej dr Beaupré otrzymał 64 głosów.

Po tem intermezzo dr Tomkowicz ogłosił ostateczny wynik wyborów, który był następujący:

Na **3370** uprawnionych do głosowania, oddało głosów **2440.**

Wybrani zostali radcami miejskimi na następne sześciolecie:

1) Sołtysik 1638.
2) Ks. Krupiński 1619.
3) Uderski 1494.
4) Dr Jordan 1373.
5) Wyspiański 1281.
6) Konopiński 1274.
7) Maciołowski 1239.
8) Sare 1239.
9) Dr Jul. Nowak 1156.
10) Dr Doboszyński 1134.
11) Dr Koy 1100.
12) Nowak Stanisław 1088 głosami.

Po nich otrzymali największą liczbę głosów:
Fredro-Boniecki 1062
Dr Marek 1048
Dr Bardel 1038
Pakies 1027
Weinert 1007
Dr August Sokołowski 984
Prof. Cybulski 936
Dr Smolarski 936
Hićkiewicz 875
Dr Karbowiak 826
Niklas 764
Sulimirski 634
Beaupré 327
Mehoffer 136 głosów.

Skrutynium głosów trwało wczoraj do godz. 2 w nocy, ostatecznie jednak sekcye I i II przerwały obliczenie głosów i dopiero dzisiaj skończyły robotę, poczem nastąpiło zestawienie głosów ze wszystkich sekcyj.

Zainteresowanie wyborami w mieście było znaczne. Niestety podniecona ciekawość nie mogła być zaspokojona, gdyż wiadomości z poszczególnych sekcyj nie dawały obrazu całości. Mimo to liczna publiczność do północy stała pod bramą magistratu, wyczekując na wynik wyborów.

O ile z kart do głosowania, odczytywanych w poszczególnych sekcyach, i z wyniku głosowania wnosić można, najbardziej kreślili karty i „kombinowali" kandydatury wyborcy konserwatywni. Dzięki tej niekarności, świadczącej wymownie, że w obozie konserwatywnym dokonuje się pewien przełom w zapatrywaniach na obecną dyktaturę partyi, narażony n. p. został na porażkę tak wybitny kandydat konserwatywny, jak rektor uniwersytetu.

Natomiast względnie najmniej zmian czynili w liście swojego stronnictwa wyborcy demokratyczni. „Czas" nazwał wezwanie nasze w tym kierunku, któremu najwidoczniej wyborcy dali posłuch „terorem". Będziemy bardzo zadowoleni, jeżeli konserwatyści w doborze środków „terorystycznych" nie sięgną przy wyborach poza ten, jakiego użył nasz dziennik. Dzięki tedy niezaprzeczonej solidarności, z jaką głosowali wyborcy demokratyczni na listę komitetu demokratycznego, odniosło stronnictwo demokratyczne bardzo piękny sukces. Byłby on jeszcze większym, a klęska konserwatystów byłaby się zmieniła w zupełny pogrom, bo po prostu ani jeden z ich kandydatów nie byłby wyszedł, gdyby nie szlachetna, rozsadzająca solidarność akcya „komitetu urzędniczego" względnie i Sokołowskiego i jego towarzyszów pracy pp. Niklasa i Sulimirskiego. Za popieranie roboty tych panów suto wynagrodzony został redaktor „Głosu Narodu" dr Beaupré, jak tego dowodzi liczba uzyskanych przez niego głosów, a zwłaszcza stosunek jej, do liczby głosów, które padły na popieranych przez niego kandydatów.

Ostateczny wynik wczorajszych wyborów przedstawia się w ten sposób, że z listy demokratycznej wybranych zostało siedmiu kandydatów (Sołtysik, Uderski, Wyspiański, Konopiński, Maciołowski, Doboszyński i Stanisław Nowak), czterech kandydatów z listy konserwatywnej (Jordan, Sare, dr Nowak i dr Koy), wreszcie, jako kandydat kompromisowy ks. Krupiński. Zwycięstwo więc zostało po stronie komitetu demokratycznego. Z nowo wybranych radców demokratycznych po raz pierwszy wchodzą do reprezentacyi miejskiej: Wyspiański, Konopiński i Stanisław Nowak. Ostatni z nich będzie pierwszym nauczycielem ludowym, zasiadającym w krakowskiej Radzie miejskiej. Z pomiędzy wybranych obecnie radców konserwatywnych nowym członkiem Rady miejskiej będzie dr Julian Nowak, prezes Towarzystwa lekarskiego.

Nowa Rada miejska. Do Rady miasta Krakowa w najbliższej kadencyi wchodzą:

Obecnie wybrani: Bialik, Dattner, poseł Doboszyński, Drozdowski, prof. Fierich, dr Frühling, dr Horowitz, prof. Jaworski, prof. Jordan, redaktor Konopiński, dr Koy, Kosobucki, dr Krongold, ks. Krupiński, Kwiatkowski, dr Landau Ignacy, dr Landau Rafał, Maciołowski, Mendelsburg, prof. Nowak Julian, Nowak Stanisław, prof. Rosenblatt, Sare, Schmelkes, Schwarz, Sędzimir, Sołtysik, Stachowski, Staniszewski, Szatkowski, Suski, dr Tilles, Uderski, Wachtel, hr. Wodzicki i Wyspiański.

Z dawnej Rady pozostali: prof. Bandrowski, Bartoszewicz, dr Bąkowski, dr Benis, Beringer, Birnbaum, dr Bobilewicz, dr Bujak, prof. Bujwid, wiceprez. Chyliński, poseł Daszyński, wicepr. Domański, Drobner, Jul. Epstein, poseł Federowicz, Godzicki, poseł Górski, dr Gross, dr Gubkiewicz, Jawornicki, Judkiewicz, Katyński, Klemensiewicz, prez. Leo, dr Lustgarten, dr Łepkowski, Markus, dr Muczkowski, prof. Pareński, prof. Ponikło, poseł Rotter, Sulikowski, dr Szarski, dr Tomkowicz, Turski i prof. Ulanowski.

Bezwzględność przewodniczącego sekcyi. — Wczorajsze głosowanie w 7 sekcyach i obliczanie (skrutynium) głosów odbywało się prawie bez zarzutu. Wyjątek jedynie stanowiła sekcya I, w której komisyi skrutacyjnej przewodniczył r. m. dr St. Tomkowicz. Mimo, że podług ustaw wyborczych obywatele-wyborcy mogą się znajdować w sali podczas obliczania głosów, przewodniczący sekcyi I, dr Tomkowicz, zamknął drzwi na klucz, przy drzwiach postawił straż i nie dopuścił do sali nikogo z obywateli. Wzbronił tedy dr Tomkowicz nietylko wstępu sprawozdawcom miejscowych dzienników, ale w szorstki sposób wyprosił z sali jednego z adwokatów krakowskich, kolegę swego z Rady miasta. Wprawdzie adwokat ten obecnie nie kandydował, jednak mandat jego radziecki do dnia wczorajszego był ważny i dawał mu, jako radcy miejskiemu, prawo wstępu i kontroli przy skrutynium w każdej sali. Powodu tak rażącej bezwzględności ze strony przewodniczącego sekcyi I zrozumieć nie możemy.

Dział ekonomiczny.

✕ **Licytacya akcyjnej garbarni.** Dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sądzie powiatowym w Rzeszowie publiczna licytacya zakładów fabrycznych akcyjnej garbarni w Rzeszowie. Cały przedmiot sprzedaży ocenionym jest sądownie na 155.000 koron.; najniższa oferta wynosić może 77.500 koron, poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wadyum licytacyjne wynosi 15.500 koron. Przedmiot sprzedaży obejmuje przestrzeń gruntową 2.000 sążni kwadratowych, na której wzniesione są budynki: dom mieszkalny,

maszynowy i kadziarnia (murowane) oraz szopy i magazyny. Budynek maszynowy uległ w październiku 1904 r. spaleniu, skutkiem czego zniszczała część maszyn. Główny motor parowy wraz z budynkiem, przypartym do samej fabryki, ocalał i znajduje się w dobrym stanie. Zakłady fabryczne-przedmiotem sprzedaży będące, nadają się do wsze, jakiego przemysłu fabrycznego, a zwłaszcza techniczno-chemicznego.

Sprzedaż całej fabryki może także nastąpić z wolnej ręki pod nader korzystnemi warunkami, — a w takim razie licytacya zostałaby odwołaną.

Bliższych wiadomości udzieli adwokat dr Rudolf Als w Rzeszowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dn. 26 maja. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·40 do 18·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·10 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 15·40. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 14·— do 14·80. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 17·70 do 19·20. Kukurydza od 15·10 do 18·—. Groch od 19·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 8·— do 9·20. Koniczyna pastewna od 10·80 do 12·—. Ziemniaki od 6·— do 6·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·20. Masła za garniec od 5·90 do 8·—. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 27 maja. Pszenica 9·50 do 9·95. Żyto 7·70 do 7·85, jęczmień 8·25 do 8·75, kukurydza 7·95 do 8·35. owies 6·9) do 7·05, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do—·—.

Pochmurno.

Budapeszt, 26 maja. Pszenica na maj 17·50 do 17·52, pszenica na październik 16·06 do 16·08, żyto na maj 14·40 do 14·44, żyto na październik 13·18 do 13·2 ; owies na maj 13·40 do 13·44; owies na październik 11.14 do 11·16; kukurydza na maj 15·20 do 15·22; kukurydza na czerwiec 14·46 do 14·48; rzepak na sierpień 28·50 do 28·60

Oferty dostateczne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— **Sejm czeski** obradował wczoraj nad prowizoryum budżetowem, które też uchwalił. P. **Kalina** wystąpił ostro przeciw polityce młodoczeskiej i oświadczył, że stronnictwo jego zwalczać będzie wszelkiemi środkami zaprowadzenie kuryj wyborczych, oświadczając się za powszechnem prawem głosowania. Imieniem Niemców oświadczył p. **Eppinger**, że głosowanie ich za prowizoryum budżetowem nie jest votum zaufania, podobnie jak przyszłe głosowanie Niemców za sumami, potrzebnemi dla sanacyi finansów krajowych. Niemcy — powiada p. Eppinger — tylko chwilowo zawiesili broń, ale nie przestaną upominać się o polepszenie swego prawnego stanowiska. Referent komisyi budżetowej, p. **Forst**, odpowiedział, że Czesi zawsze byli gotowi do zgody, lecz muszą się bronić przeciw bezwzględności wrogów politycznych i przeciw wszelkim dążnościom rozerwania Królestwa czeskiego. Wszyscy zastępcy narodu czeskiego są za absolutną równością i równouprawnieniem obu narodów, zamieszkujących kraj.

— **W sprawie przesilenia węgierskiego** na razie wysuwają się na pierwszy plan przypuszczenia co do osoby nowego prezydenta gabinetu. Wymieniane bywają rozmaite osobistości, ale bez autentycznych danych, któreby przemawiały na korzyść którejkolwiek z nich. Telegram z Budapesztu donosi, że osoba przyszłego prezydenta gabinetu znaną będzie dopiero w chwili ogłoszenia nominacyi. Hr. Tisza prosił o to w tym celu, aby nowy prezydent już z góry nie był narażony na ataki. Podają z pewnością, że ani Hedervary, ani Fejervary nie będą powołani do utworzenia gabinetu. Stronnictwo liberalne protestuje przeciw ewentualnemu powołaniu Khuena-Hedervarego na szefa gabinetu, wychodząc z tego stanowiska, że nikt z liberalnego stronnictwa nie powinien przyjąć tej godności.

— **Dymisya gabinetu serbskiego** ma być rzeczą dokonaną. Jak donoszą z Belgradu, prezydent gabinetu Pasicz wręczył wczoraj podanie o dymisyę królowi, który porozumiewał się z przywódcami stronnictw, celem utworzenia nowego gabinetu na podstawie koalicyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 maja.

Restauracya pomnika. Pomnik Grottgera na cmentarzu Łyczakowskim wskutek osiadania się ziemi nieco przechylił się. Magistrat uchwalił podmurować ten pomnik i zrestaurować, przeznaczając na to 450 koron.

Nowy gmach Towarzystwa muzycznego. Magistrat m. Lwowa zezwolił Towarzystwu muzycznemu na wzniesienie nowego gmachu trzypiętrowego pod l. 7 przy ulicy Chorążczyzny. Niebawem Towarzystwo przedłoży szczegółowe plany miejskiemu urzędowi budowniczemu.

Z teatru lwowskiego. *(j. pietrz.)* Dyrektor sceny krakowskiej, p. Ludwik Solski, rozpoczął onegdaj doskonałą kreacyą Gerta w „Nadziei" Hajermansa cykl „pożegnalnych występów", w który zamierza włączyć najwybitniejsze role ze swego artystycznego repertoaru. A jest to istotnie jedna z ról, najpiękniej przez p. Solskiego interpretowanych. Zadziwia w niej siła, z jaką artysta wyzyskuje młodzieńczość postaci, a w której władztwo wciela i jej tragizm, i erotyzm, i dźwięki liryczne. Kreacya ta nie posiada ani jednego cienia. Artysta pojął ją jednolicie, uwypuklił i świadomie pogłębił myślowo, wiążąc silnie rozcząstkowanie jej przez autora w zbyt luźne epizody. Gert przytem p. Solskiego jest dziwnie tragicznym przez swoją brutalność, przez tę „naturę grubą", znamionującą jego pochodzenie i niezatarty ślad roku spędzonego w więzieniu.

Publiczność zapełniła teatr do ostatniego miejsca, a lwia część oklasków przypadła w udziale wyłącznie p. Solskiemu.

Amatorzy humoru i lekkiej muzyki, po dłuższej przerwie w dziale operetki ujrzeli wczoraj po raz pierwszy Ziehrera „Taksatora". Operetka ta nie posiada pod względem muzycznym zbytniej wartości. Instrumentacya bardzo prosta i niezbyt oryginalna, motywa zbyt przeciętne, jedynie melodyjność wpadająca łatwo w ucho, kwalifikowałaby „Taksatora" na rozparcelowanie, aby ładnemi walczykami i polkami zapełnić orkiestrom repertoar karnawałowy. O tak zwanej ilustracyi tekstu w muzyce nie ma nawet mowy. Jeszcze akt I posiada kilka cech, kwalifikujących część muzyczną utworu dla sytuacyi scenicznej. Akt ten posiada również najwięcej humoru i życia — dwa drugie (bezprzykładnie długie) nużą brakiem komizmu i rozwlekłością. O ileby jednak chciał kto docieć, na czem w „Taksatorze" polega pewna doza dowcipu, musiałby jej szukać w tej myśli kompozytora i librecistów, by zapełnić wieczór cały formalnie „niczem" i tem zabawić widownię. Niepotrzebnie również włożono w tekst kilka tak zwanych „wstawek" i kupletów, które jeszcze bardziej obniżają poziom operetki.

Współpracownicy Ziehrera, libreciści: Engl i Horst, unikają starannie prawdopodobieństwa, następstwa sytuacyjnego i konsekwencyi. W tem, co się dzieje na scenie, o prawdopodobność nie pytaj, bo to dzieje się... w operetce. A więc nie zdziwi widza nawet, gdy w lombardzie ujrzy jakąś divę operetkową, zastawiającą głos swój za 5.000 dolarów, których odmówił jej dyrektor teatru tytułem zaliczki.

Publiczność jednak śmieje się i oklaskuje... cel więc osiągnięty.

A wykonanie?.. Oto grała z humorem i śpiewała z wielkim wdziękiem p. Miłowska. Partnerkami artystki były panie Kliszewska i Brzeska. P. Lelewicz starał się w roli taksatora rozweselać i tych nawet, których „Taksator" niewymownie nudził. — Chóry były tym razem bardzo dobre, niedopisywała tylko niekiedy (zwłaszcza podczas akompaniowania) orkiestra.

Wystawa ruchoma wyrobów krajowych we Lwowie i na prowincyi. W dniu 1 czerwca br. odbędzie się we Lwowie w salach dawnego Muzeum przemysłowego w ratuszu staraniem „Ligi pomocy przemysłowej" wystawa ruchoma wyrobów krajowych. W połączeniu z tem zapowiedziany jest doroczny zjazd Kółek rolniczych powiatu lwowskiego.

W dniu 4 czerwca otwartą będzie wystawa ruchoma w Dobromilu, w dniu 6 czerwca w Kałuszu, a w dniu 7 i 8 czerwca w Stanisławowie, przyczem odbędą się w tych miastach wiece przemysłowe i wykłady dla młodzieży szkolnej.

Urządzenie wystawy ruchomej, szczególnie na prowincyi, przynosi coraz większe korzyści, od czasu jak Towarzystwa Pomocy przemysłowej rozwinęły żywą akcyę w tym kierunku, aby wystawę zwiedzały szkoły miejscowe grupami pod kierownictwem nauczycieli.

Kierownik wystawy ruchowej kładzie w wykładach swoich dla młodzieży szkolnej główną wagę na praktyczne objaśnianie wartości poszczególnych działów przemysłu dla ogólnych interesów kraju i jego ludności, zachęcając młodzież do interesowania się życiem ekonomicznem, a zwłaszcza przemysłowem.

Repertoar teatru lwowskiego.
W niedzielę: „Krakowiacy i górale".

Z teatru wojny.

Z morskiego terenu wojny nadeszła tym razem z Tokio za pośrednictwem biura Reutera sensacyjna wiadomość, jakoby w cieśninie Koreańskiej stoczyły bitwę obie floty nieprzyjacielskie. O wyniku bitwy nie ma żadnej wzmianki. Telegram wspomniany zaznacza wyraźnie, że jest to tylko pogłoska i wszystkie okoliczności przemawiają za tem. Porównawszy przedwczorajszy telegram o rzekomej bitwie pomiędzy Formozą a Luzonem z obecną pogłoską o walce w cieśninie Koreańskiej i spojrzawszy na mapę dla ocenienia ogromnej odległości kilkuset mil geograficznych pomiędzy temi punktami — musi się dojść do wniosku, że o ruchach floty rosyjskiej nadchodzą sprzeczne wiadomości, miejsce zaś pobytu floty japońskiej osłonięte jest zupełną tajemnicą.

W Mandżuryi walki pomiędzy przedniemi strażami nie ustają. Generał **Liniewicz**, donosząc o nich, zaznacza, że Rosyanie wzięli kilkuset Japończyków do niewoli. Sensacyjną wiadomość podaje „Times" z Petersburga, a mianowicie, że **Rosyanie zamierzają rzucić oddziały swoje na terytoryum chińskie i dążąc przez Mongolię, obejść zachodnie skrzydło japońskie.** W tym celu między Petersburgiem a Pekinem toczą się rokowania dyplomatyczne. Z tego powodu powstało zaniepokojenie w świecie dyplomatycznym. Rosyjskie rokowania z Chinami, choćby uwieńczone porozumieniem, nie mają znaczenia międzynarodowego, gdyż przejście oddziałów rosyjskich przez terytoryum Chin jest złamaniem neutralności tak przez Rosyę, jak przez Chiny, nawet wówczas, gdy Chiny zgodzą się na to.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 maja).

Nowa bitwa morska.

Tokio. Flota Rożdiestwieńskiego znajduje się na wysokości **Tsuelmy** (wyspa w cieśninie koreańskiej. Przyp. red.). **Obiega pogłoska, że pomiędzy flotą Rożdiestwieńskiego a flotą Togi przyszło w cieśninie koreańskiej do walki.**

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza z Tokio następujący telegram: Flota Rożdiestwieńskiego przepływająca około wyspy Tsusima w cieśninie Koreańskiej **spotkała flotę japońską. Obie floty stoczyły bitwę.** Szczegółów bliższych brak.

Ruchy floty wojennej.

Szangaj. Okręty floty bałtyckiej wczoraj wieczór opuściły wyspę Saddle.

Londyn. Z Szangaju donoszą do „Localanzeigera": Cała flota Rożdiestwieńskiego skoncentrowała się około wyspy Tsusima przy ujściu rzeki Jantsekiang.

Rosyjskie okręty.

Londyn. Do „Daily Express" telegrafują z Szangaju: Kapitanowie angielskich okrętów handlowych są niemile dotknięci obecnością floty rosyjskiej około wysp ujścia rzeki Jantschiang, **gdyż cały handel ustał i okręty musiano cofnąć do portów.** Okoliczność ta zmusi niezawodnie admirała Togo do stoczenia bitwy, gdyż Japonia nie może Rosyi zostawić panowania na morzu. **Walnego starcia obu flot spodziewają się lada chwila.**

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Czifu, że parowce japońce otrzymały rozkaz zatrzymania się, jak się zdaje, z powodu obecności rosyjskich krążowników koło Wasung.

Londyn. „Standard" donosi z **Szangaju**: Taotaj chiński zaprotestował w konsulacie rosyjskim przeciw obecności okrętów rosyjskich w **Couszung** i zażądał, aby okręty te w przeciągu 24 godzin odjechały. Przez cały dzień urzędnicy i szpiegowie japońscy na małych parowcach zatrzymywali się koło rosyjskich okrętów w pobliżu Wuszung. Również dwa chińskie krążowniki znajdują się koło Wuszung. **Pogłoski o rzekomej bitwie morskiej są bezpodstawne.** Rosyjskie krążowniki „Rion" i „Smoleńsk" **towarzyszyły wydzierżawionym przez Rosyę okrętom przewozowym** aż do Wuszung. Oficerowie okrętów przewozowych oświadczają, **że okręty rosyjskie wojenne znajdują się w dobrym stanie i że pogłoski o chorobie Rożdiestwieńskiego są mocno przesadzone.**

Zmiana operacyj wojennych.

Londyn. Petersburski korespondent „Timesu" dowiaduje się z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że operacye wojenne w Mandżuryi wejdą niebawem w zupełnie nowe stadyum. Rosyjskie wojska **maszerują do Mongolii**, aby zapobiedz obejściu ze strony Japończyków, którzy przeszli granice Mandżuryi. Dyplomatyczne rokowania, ażeby Liniewicz mógł przedsięwziąć ruch wojsk swoich w tym kierunku bez narażenia neutralności, rozpoczęto przed trzema tygodniami w Pekinie. Rozstrzygnięcie to wzbudza w kołach dyplomatycznych przygnębienie i uważane jest za pierwszy krok **do anneksyi terytoryum chińskiego** i zamierzonej akcyi w sprawie **rozbioru Chin.**

Zwycięskie utarczki Rosyan.

Petersburg. Generał **Liniewicz** telegrafuje pod datą 25 b. m.:

Oddział konny pod komendą generała **Miszczenki**, złożony z części brygady kaukaskiej i dywizyi kozaków zabajkalskich **odparł** dnia 17 b. m. nieprzyjaciela w kierunku południowym i zbliżył się do Hintufuan.

Dnia 18 b. m. dotarł ten oddział do drogi prowadzącej do Takumen **i podpalił magazyn z materyałami** i zniszczył druty telegraficzne na znacznej przestrzeni. Silne oddziały Chunchuzów które grasowały w tej okolicy, zostały częścią zniesione, częścią rozprószone.

Dnia 19 b. m. oddział ten dotarł na drodze prowadzącej do Fakumen, aż do miejscowości Sibuti. Wyżyny, położone na południe od Fakumen, **zajęte były przez silne oddziały japońskie**, uzbrojone w karabiny maszynowe. Nasz oddział **zaatakował Japończyków, zniósł dwie japońskie kompanie a jedną wraz ze wszystkimi oficerami wziął do niewoli** i dotarł aż na prawy brzeg rzeki Liao. Rozprószył potem oddział japoński, który wiózł ryż, herbatę, konserwy i i owoce, oraz zniszczył druty telegraficzne. Ogółem zabraliśmy do niewoli 234 Japończyków w tem 5 oficerów.

Przerwanie kablu.

Londyn. Towarzystwo telegraficzne ogłasza **że kabel między Czifu a Szangajem zostal przerwany.** Komunikacya jest jedynie możliwą na lądowych chińskich liniach.

Francya na dalekim wschodzie.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej zawiadomił minister marynarki **Thomson**, że rząd postanowił wysłać **drugą eskadrę obronną** do Indochin, która wyruszy w ciągu lata.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 maja

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało komisarza straży skarbowej Adama Suchodolskiego starszym komisarzem straży skarbowej drugiej klasy w IX randze i starszych respicyentów straży skarbowej Józefa Kubalę, Piotra Bojana, Ludwika Gedziowa, Zygmunta Werlę i Władysława Niedenthala komisarzami straży skarbowej w X randze.

Nowy oberpolicmajster Warszawy.

Petersburg. „Russkij Inwalid" zamieszcza nominacyę wileńskiego policmajstra pułkownika Mejera na p. o. warszawskiego oberpolicmajstra, a jednocześnie ogłasza mianowanie pułkownika barona Nolkena oficerem do dyspozycyi ministra spraw wewnętrznych w korpusie żandarmeryi.

Sądy wojenne w Warszawie.

Warszawa. (Petersb. Agencya telegr.). Z powodu **rabunków**, jakie zaszły w mieście, **zwiększono liczbę patroli. Przybyły cztery pułki. Prasa wyraża się z wielkiem niezadowoleniem z powodu nieczynności policyi.**

Warszawa. Generał-gubernator ogłasza, że strzeżenie spokoju w mieście powierzono **wojsku. Osoby, wywołujące niepokoje, będą postawione przed sąd wojenny.**

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Słychać że na czele przejściowego gabinetu stanąć ma b. minister honwedów br. **Fejervary.**

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Poseł Michał **Hodza** (Słowak) zgłasza w Sejmie interpelacyę z powodu **nadużyć węgierskiej władzy administracyjnej.** Poseł **Paap** zdaje sprawę z petycyi komitatu Heves, która wzywa Sejm węgierski do wytrwania w walce o konstytucyę i wyraża zaufanie Sejmu. Referent wyraża przekonanie i nadzieję, że **również inne komitaty pójdą za tym przykładem.** W dyskusyi nad tą petycyą zabrał głos hr. **Batyanyi** z partyi Kossutha i występował ostro przeciwko partyi liberalnej i ministerstwu Tiszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 maja

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 66· —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 760·50 Akcye Anglobanku 306 75 Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 455 50. Akcye Bankvereinu 551·75. Akcye Bodencredit 1027 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 666 25. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 445 — Akcye kolei północnej 5770·—. Akcye kolei czerniowieckiej 588 —. Akcye Alpiny 581·—. Akcye Rima Murany 556·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2660·— Akcye Fabryki broni 618·—. Akcye Tureckie tytoniowe 363·.— Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 985·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 75. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98 10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·15. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·10. 4% Listy Banku krajowego 100 —. 4½% Listy Banku krajowego 102 15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100 10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96 50. Losy tureckie 142 75 Marki 117·36. Ruble 253 25.

Cukier spokojny 22·85—22·95. — Spirytus ustalony 42·40—42·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Trwale rezerwowane z powodu Węgier i zamknięcia tygodniowego. Kursa lekko osłabione. Renta węg. koronowa silnie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	30	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	14
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	25	102	25
4% „ „ „	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	75	102	75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	60	100	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn	99	65	100	65
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	75	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	60	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	80	99	80
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	50	103	50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	70	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	60	100	40
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	90	—	95	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548	—	552	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	588	—	591	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	100	50	100	90
4 2/10% wspólna renta srebrna	100	80	100	80
4% renta koronowa austryacka	100	40	100	80
4% renta koronowa węgierska	97	75	98	25
4% renta austryacka w złocie	119	50	120	—
4% renta węgierska w złocie	117	75	118	25

Z literatury muzycznej.

(Ks. Fr. Walczyński: Kompozycye chóralne, organowe i śpiewniki. — Wal. Dec: Msza na chór męski.)

Kościelna literatura muzyczna rozwija się u nas w tempie bardzo powolnem, a nowe kompozycye kościelne są na targu księgarskim prawdziwem „rara avis“, pokup bowiem na swojskie muzykalia jest — poza zapotrzebowaniem śpiewników — prawie żaden. Nic tedy dziwnego, iż księgarze nasi nie mają ani odwagi, ani ochoty ryzykować swych zasobów na nierentujące się przedsiębiorstwa i wydają chętniej tańce, pieśni i drobne utwory fortepianowe, aniżeli msze, pieśni religijne i wogóle rzeczy mniejszy pokup mające. Następstwa tego zaś takie, iż mimo znacznej u nas liczby zdolnych organistów i kompozytorów, prac z zakresu kompozycyj kościelnych pojawia się bardzo mało, a jeśli znajduje się tu lub owdzie poważniejsze dzieło któregoś z kompozytorów, krąży ono długo w odpisach po chórach naszych świątyń, zanim wcieli je kto do zbioru lub zanim pojawi się w osobnem wydaniu. Wiele też utworów, zasługujących na rozpowszechnienie, wraca po kilkakrotnem wykonaniu na dno teki autorskiej.

Autorem, którego prace zasilają nieobfitą skarbnicę naszej melodyki kościelnej, jest kanonik tarnowskiej kollegiaty ks. Franciszek **Walczyński**. Cenne utwory jego dobiegają w opusach już setki, a nadto ma on obok tego ogrome zasługi około krzewienia zamiłowania do polskiej pieśni nabożnej wśród organistów w Galicyi. W utworach tego artysty, którego zacną pracę śledzę już od lat prawie dziesięciu, znajduję coraz to nowe pomysły melodyjne, świeże zwroty harmoniczne, tudzież interesujące szczegóły opracowania, świadczące, iż muzyk ten studyuje pilnie i poważnie starych mistrzów muzyki kościelnej, a ich doświadczenia wzmocniwszy doświadczeniem i praktyką dyrektorską własną, zdobytemi — posługuje się zarówno dowcipnie, jak i rozumnie. — Dziś imię ks. Walczyńskiego znajdujemy nietylko w katalogach polskich, lecz także i w bibliografii włoskiej i belgijskiej. W sferach, zajmujących się literaturą muzyki kościelnej, ma autor ten wyrobioną markę. Tej to okoliczności zawdzięczamy wydanie pięciu oryginalnych kompozycyj do tekstów łacińskich przez medyolańską firmę nakładową „Stabilimento Pontificio d'arti grafiche“, A. Borelli et Com. — w olbrzymim, bo numerów 2632 wynoszącym, szeregu kantyków kościelnych, a zatytułowanym „Musica sacra“. Zbiorek ks. Walczyńskiego nosi ogólną nazwę „Coram Sacramento“ i zawiera krótkie, kilkunastotaktowe kompozycye choralne na 4 głosy mieszane chłopięce, harmonizowane barwnie i zajmująco — melodyjne w prowadzeniu głosów współdziałających, a przedewszystkiem nie wykraczające poza volumen chłopięcego materyału głosowego. Pieśń pierwsza „Adoro te Panis“ oraz czwarta „Adoro te devote“, najpiękniejsza ze zbiorku, mają przy całej powadze i surowości muzyki kościelnej znamiona natchnienia i szczerości.

Również wiele zalet kompozytorskich posiadają „Cantus sacri ad S. Josephum“ (op. 59), wydane w osobnym zbiorku przez tę samą medyolańską firmę Berlhallego i Sp. Trzy pieśni na trzy równe głosy chłopięce wyszły jako dodatek do muzycznego pisma wydawanego w Belgii w „Sint-Gregonusbode“ (Courier de St. Gregoire). Są to: 1) „Te dicimus praeconiis“; 2) „Aurora soli praevia“ i „Omnis expertem maculae“. Melodye przystępne, w głosach wybornie prowadzone, czynią te pieśni doskonałym nabytkiem każdego repertoaru szkolnego. Z kolei zaznaczyć mi przychodzi dwa zbiorki nader melodyjnych, łatwych i swojskim duchem tchnących, bo na polskiej melodyce opartych, preludyów organowych.

Pierwszy zbiorek wyszedł w Medyolanie nakładem przytoczonej firmy Berlharellego i nosi tytuł „Breviloqnia organaria“ (op. 56), drugi zaś wydany w Tarnowie nakładem autora nosi tytuł: „XII praeludiorum in honorem Virginis Mariae“ (op. 55), dedykowane ojcu świętemu. Oba zbiorki zaleca przedewszystkiem łatwość i przystępność melodyj. Obfity plon kompozytorski uzupełnia zbiorek pieśni do Panny Maryi Niepokalanie poczętej, ułożonych na dwa głosy równe, tudzież „Śpiewnik kościelny“ dla użytku młodzieży szkolnej. Z melodyj znanych i używanych wybrał ks. Walczyński najpiękniejsze, opracował na dwa głosy barwnie i zajmująco, unikając banalnego zawodzenia w tercyach tak zwykłego w zbiorkach tego rodzaju. Melodye podał autor taktowane a naleciałości melodyjne i warianty prowincyonalne usunął z melodyj i źródłowo opracował. Zbiorek ten odda wielkie usługi nietylko nauczycielstwu ludowemu, lecz także i nauczycielom śpiewu w szkołach średnich, daje bowiem wyborny materyał do śpiewania na dwa głosy. Obfity to plon pracy zapobiegliwej, ruchliwej, wspartej talentem i najszczerszemi zamiarami. Niechaj jej i nadal Bóg szczęści.

Od chwili, w której papież usunął współudział kobiet w muzyce kościelnej, pozwalając śpiewać w kościele tylko mężczyznom i chłopcom, znaleźli się organiści i dyrektorzy chórów kościelnych w przykrem położeniu, mając do rozporządzenia bardzo mało mszy, skomponowanych przez polskich muzyków na głosy męskie. Zarówno bowiem ogromnie trudne do wyćwiki msze starych mistrzów polskich, wydane w „Monumenta musicae sacrae in Polonia“, jak i utwory Elsnera, Moniuszki, Krogulskiego, Rychlinga, Studzińskiego i t. d., pisane były na głosy mięszane z uwzględnieniem sopranu i altu kobiecego. — Dziś łatają dyrektorowie chórów, jak mogą, jedni mszami, wykazanemi w Katalogu cecyliańskim (szczególniej inteligentniejsi), a więc aprobowaną przez kościelne władze muzyką, trudną do wykonania i słuchania, — inni łapią, — co im wpadnie pod rękę bezkrytycznie i bez wyboru, — rozmaite „Messy“ i śpiewają je „ad majorem Dei gloriam“. Dudnią więc, aż miło, na chórach świątyń polskich elukubracye wokalne pp. Schweitzerów, Gounodów, Führerów, d'Archambe'ów i innych jeszcze niemiaszków, obok rozmaitych kantyków kościelnych, fałszowanych przez niesumiennych a często i nieobznajomionych z literaturą muzyczną dławidudów, z poważniej nieco brzmiących kwartetów z „Regensburger Liederkranz“, a zaopatrzonych w mniej lub więcej szczęśliwie dobrany świątobliwy tekst łaciński.

Brak mszy, na motywach polskiej melodyki opartych, daje się boleśnie odczuwać, lecz oto pierwsze usiłowania w tym kierunku mamy do zanotowania z tem większą satysfakcyą, iż mowa tu o dziele dobrem, solidnem i chlubę autorowi przynoszącem. Oto pełny tytuł dzieła: „**Missa in honorem B. Mariae Virginis Immaculatae ex antiquis canticis polonicis in memoriam anni jubilaei eiusdem immaculatae**“. Autorem jej p. Walenty Dec, profesor konserwatoryum krakowskiego i dyrektor chóru katedralnego na Wawelu.

Msza napisana jest na chór męski z towarzyszeniem organu obligat. Wyszła zaś nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie a dedykował ją autor ks. Bandurskiemu, który dał inicyatywę i zachętę do utworzenia dzieła.

Głównym motywem, na którym osnuł p. Dec swe dzieło, jest przedewszystkiem prastara „Bogarodzica“. Gdy atoli motywy tej pieśni nie nadawały się do wszystkich tekstów we mszy łacińskiej obowiązujących, posiłkował się autor pomysłowo melodyami znanych i ulubionych pieśni kościelnych. Przypatrzmy się pojedyńczym częściom tej mszy. „**Kyrie**“ rozpoczyna pierwszy motyw Bogarodzicy i motyw ten zaintonowany potężnym unisonem na podłożu organowem ponawia autor w dwugłosowych imitacyach tenorów pierwszych z barytonami i kończy w barwnie kontrapunktycznie przeprowadzonej harmonii „a capella“ wsparta w ostatnich taktach organem. „**Gloria**“ zbudowane na motywie drugiej części Bogarodzicy („Adamie ty Boży kmieciu“) wraca przy słowach „**Domine Deus**“... do głównego tematu a przechodząc na słowach „qui tollis peccata mundi“ do motywu godzinek, kończy się („cum sancto spiritu“) fugą na temacie pierwszym. „**Credo**“ rozpoczyna się tematem znanej i ulubionej pieśni „Ty której ber[...] przechodzącym w motyw oryginaln[...] incarnatus est“ używa autor motyw[...] części Bogarodzicy, który pomysłowo [...] jąc piewszym, podąża ku końcowi t[...] szej części. „**Sanctus**“ ma motyw [...] charakterem jednak od ogólnej cało[...] biegające. „**Benedictus**“ rozpoc[...] nie od niskiego b. wznoszące się s[...] którą przejmują tenory i prowadzą [...] wi. W „**Agnus Dei**“ wracają oba [...] pierwsze przechodząc przy słowach „dona nobis pacem“ w skromnym lecz pięknie harmonizowanym tematem własnym, w ciągu którego akompaniament organowy brzmi pieśnią „Boże coś Polskę“ w podniosłej i kunsztownej transkrypcyi.

Ogólnie biorąc jest msza p. Deca zbożnie pomyślanem a pięknie przeprowadzonem dziełem, a jak z zestawienia tematów wynikaćby mogło, także owianem myślą patryotyczną, bowiem ów „pax“, o którego darowanie prosi się w onej modlitwie, maluje p. Dec dźwiękami pieśni patryotycznej jako wolną i niepodległą ojczyznę.

Mógłby ktoś, z wyliczenia użytych tematów sądząc, nazwać utwór p. Deca zlepkiem znanych tematów poszczepianych w jedną całość. Tak jednak nie jest. P. Dec bowiem używa tematów nader celowo, każąc im zjawiać się niespostrzeżenie i niespostrzeżenie przetapiając je na inne, czysto oryginalne, wznosi się kilkakrotnie do wyżyn natchnienia (Sanctus i Benedictus). Nowe dzieło przedewszystkiem polecam uwadze rzetelnie po polsku myślących kolegów moich, nauczycieli śpiewu w szkołach średnich, tudzież dyrygentów naszych towarzystw śpiewaczych i chórów kościelnych, oby ono stało się początkiem liczniejszej twórczości naszych muzyków na tem polu. Panu Decowi zaś, którego mamy prawo spodziewać się więcej, równie cennych, dzieł, należy się szczery dank za pracę i usiłowania.

Stanisław Bursa.

Leśny w średnim wieku, z dobremi świadectwami, żonaty, poszukuje miejsca. **Stanisław Pipień w Morawicy,** p. Balice.

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

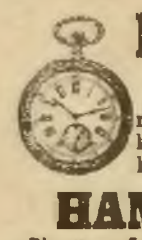
Biuro patentowe: 37 20 0

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Potrzebni natychmiast do zakładu kąpielowego w Swoszowicach: 1) maszynista egzaminowany; 2) restaurator katolicki i izraelicki; 3) zarządca; 4) kasyer; 5) muzyka z 8 członków; 6) łazienni; 7) lokaj; 8) stróż nocny; 9) dwu parobków do koni. Pierwszeństwo mają wychodźcy z Królestwa Polskiego i Rosyi. — Ewentualnie dzierżawa na cały zakład lub częściowo na hotele i domy. Zgłoszenia listownie lub osobiście po południu koleją o 1, z powrotem o 4 godz. **Zarząd.** 1965 3 3

13.000 koron

trzeba mieć, by nabyć bardzo piękną realność w Podgórzu, ul. Dąbrowskiego 8, którą z powodu wyjazdu **odsprzeda** zaraz właściciel Krawczyk. Realność ta, przy głównym trakcie i w zdrowem położeniu, składa się z dwu domów bardzo dobrze się rentujących, 12 lat wolnych od podatku, posiada wielki plac budowlany i śliczny ogród. 1933 2 2



Proszę żądać

gratis i franko mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1358 (Czechy). 1493 18 30

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 20 21 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaś. wymowy i kluczem p. t.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** hal. 16, 36, 72 i 1·20. Kurs I-szy K . . , kurs II-gi K 4·80. **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 9·60. — **Gramatyka Polsko-Francuska** K 8·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·30 kurs II-gi K 3·60. **Polsko-Rosyjski** I-szy kurs K 4·20, II-gi kurs K 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K 1·50. (490 8 22)

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 1199 10 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów **LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach.**

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Nakładem Wydawnictwa powieści ilustr. we Lwowie, zaczęła wychodzić nowa, sensacyjna powieść, na tle rewolucyi rosyjskiej p. t.

OJCIEC GAPON

bojownik o wolność

czyli

straszny zgon w. ks. Sergiusza

w zeszytach po 10 ct. = 20 h. Skład główny w księgarni i agencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki 2 i w kiosku przy ul. Dietlowskiej.**

Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy bezpłatnie nakładca 1811 8 10

R. LANDAU

Lwów, Czarnieckiego l. 3.

Pewną

jest rzeczą, że niema lepszego środka przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, ani też bardziej orzeźwiającej wody na głowę nad słynny w świecie

Bergmanna Original-Shampoing-Bay-Rum

823 (znak: 2 górnicy) 14 40

Bergmann & Cie, Tetschen a E.,

który, jak wiadomo, jest najstarszym i najlepszym Bay-Rumem.

We flaszkach po 2 korony mają: **W Krakowie:** apt. K. Wiszniewski, hdl. mat. Reim i Sp., R. Drobner, fryz. M. Figiel, J. Nowak, Z. Lamensdorf.

Księgarnia Gebethnera i Ski

w Krakowie, poleca

Majówkę Orłowicza

jednolity poemat opisowy, przeplatany 20 pieśniami. 1845 9 15

Cena 3 korony.

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 6 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

Wyroby lniane

a mianowicie:

płótna, gradle, kanafasy, ręczniki, obrusy i chusteczki

poleca

Jan Řehák

tkalnia

Červený Kostelec, Czechy.

Próbki na żądanie za darmo opłatnie. 1981 2 10

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego.

Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów. Przyjmuje się również na abonament dekororowanie grobów **po przystępnej cenie.**

E. Ukłański.

Zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków. 1660 9 10



EKSTRAKT ORZECHOWY

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie u Reima i Spółka, Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Spół., droguerya, Szewska, Fr. Zopotha, droguerya, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 1317 7 0

Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska, L. 2.**



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych, i polecają go lekarze usilnie przeszło od 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 hal., na 12 kąpieli 8 K, 21 kąpieli 12 K opłatnie.

Główny skład

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania. 929 6 6

We Lwowie w aptece Szymona Haya, c. i k. nadw. dostawcy i Piotra Mikolasza.

TURECKIE

losy 400 frankowe

6 ciągnień w roku 6.

· Najbliższe już dnia

1 czerwca 1905.

Główne wygrane

frnk. 600.000, 300.000 itd.

Najmniejsza wygrana 240 franków w złocie. **bez żadnego potrącenia.**

Cena losu gotówką 145 K, lub na 30 rat miesięcznych po K 5·85.

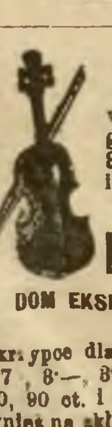
Każdy los zostaje wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

1947 **I., Schottenring Nr. 26.** 4 5



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **800 odbitkami** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·7, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — **Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1084 60 60

Lawn-Tennis, Rakiety



Buciki tennisowe. Prasy i futerały do tychże

Krokiety 1748 3 6

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej:

Reim i Spółka Kraków, Rynek 37.

Miejsce kąpielowe „Vöslau"

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipochondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i mięsienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Rausanitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: *Dr. J. Krischke, J. Weininger.* — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronnej od 1 sierpnia. 1721 4 6

Wodociągi,

wiercenia studzien, ustawianie pomp, pralnie, łaźnie, suszarnie itd. - - -

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 534.

Ogrzewania centralne

Oświetlenie

Motory

i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr.: Chylewski, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie.

Reprezentacya w Krakowie: **Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.** 1736 4 35



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **z dniem 18 maja b. r.** przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład

Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31 przy ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod **Nr 31** przy ul. **Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 7 30

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 25 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.:

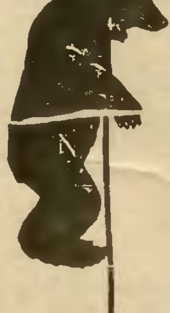
wody mineralne sztuczne

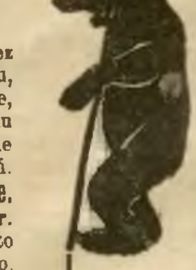
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.





Karlsbadzki proszek żołądkowy i na trawienie

z miętą. Prawnie chroniony, o przyjemnym smaku, przez lekarzy polecany i zapisywany w zboczeniach w trawieniu, przewlekłym nieżycie żołądka, kurczach żołądkowych, zgadze, zbieraniu się na wymioty, nieprzyjemnej woni, odbijaniu kwasami, braku apetytu, przez stałe używanie usunięcie wszelkich dolegliwości żołądka. Uznania nadchodzą co dzień. **Cena: Jedne pudełko 2 kor. i 30 hal. porto, 6 pudełek opłatnie.** Główny wyrób i wysyłka: **Apteka pod niedźwiedziem, Mor. Szumberk.** — Dostać można w aptekach, a jeśli nie, to zamówić wprost. **We Lwowie:** w aptece Pipesa Poratyńskiego, S. Ruckera; **w Borysławiu:** w aptece pod gwiazdą; **w Przemyślu:** w apt. J. Bajera; **w Tarnopolu:** w apt. Freudenthala. 1201 10 13

Tylko krótki czas!



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, że mogę wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, opięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi leseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary

JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 1723 12 14

Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

Dwie realności

przedmiejskie, intratne, tanio **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1886.** 1886 10 14

Za 1 złr. pół kilo cukrów

w pudełku, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 893 18 0



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. LEDERHOFER

w Opawie.

Cenniki darmo. 1574 6 10

+ Chudość. +

Przez prawdziwy szwajcarski proszek wzmacniający Sanatolin, prawnie chroniony, odznaczony **złotemi medalami** w Londynie i Paryżu 1904, wyrobu **Dienemana, Bazylea,** osięga się **stałe piękne, pełne formy ciała,** szybkie **polepszenie apetytu, przybytek sił, wzmocnienie całego systemu nerwowego.** W 6—9 tygodniach przybytek aż do 30 funtów. Przez lekarzy polecany. Z poręcz. nieszkodliwy. **istotnie skuteczny. Mnóstwo podziękowań.** Pudełko K 2·50 bez porta. Przesyłka 4 pudełek opłacona.

Skład główny dla Austro-Węgier: **Adler-Apotheke, Komotów** (Komotau, Czechy). 164 23 52

Zarząd Mleczarni i kuchni hygienicznej w Krakowie, ul. św. Anny, przyjmie **chłopaka** z prowincyi, z ukończoną 4 klasą szkoły ludowej, w wieku do 16 lat, na praktykę do obsługi gości.

Także **dziewczyna** chętna i pracowita, może być przyjętą do gruntownej nauki kucharstwa.

Własnoręcznie pisane zgłoszenia do 10go czerwca b. r. 1992 3 3

Samowary tulskie

Herbatę najlepszą oryginalną rosyjską S. W. Perłowa, oraz

2018 ceylon i angielską poleca firma 1 15

„FORTUNA", Kraków, Sukiennice 23.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 25 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 1790 2 52

Curt Röber, Brunszwig.

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 1694 18 25



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1212 5 18

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Ellbauma;** — **w Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

● **Herbata z Brodów!** ● **Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą**



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach na pograniczu rosyjskiem** 48 100

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej		2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3·50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	8·—

● **Herbata z Brodów!** ●



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 1984 1 5

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8.—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Sieczkarnie bębenkowe

poleca w najlepszem wykonaniu 1820 8 8

fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza

RUDOLFA BEER'A, KRASNA (Morawy).



Ażeby 1805 3 6

jabłecznik Ceres

ten ulubiony napój stołowy i orzeźwiający, bardziej rozpowszechnić, sprzedaję go od Świąt wielkanocnych jeszcze znacznie

taniej niż dotąd.

Wysyłka we flaszkach 3/10, 7/10, 1½ litrowych.

Ceres Werke. **Ringelshain** Nordböhmen.

Na 8-dniową próbę

wysyłam każdemu elegancki **zegarek kawalerski „à la Bonheur"**



z prawdziwemi kopertami z czarnej stali, **formy płaskiej, z widzialnym kotwicowym balansem** i dokładnie na 36 godzin uregulowanym **wnętrzem z kamieniami** i zobowiązuję się przyjąć go w ciągu dni ośmiu napowrót i zaraz zwrócić pieniądze. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem: **1 zegarek 3 złr.** Takisam **I. jak., nadzwyczaj płaski 4 złr. Z kopertami pozłacanemi i posrebrzanemi 4·80 złr. Z kopertami z prawdziwego złota plaque** (5-letnia wytrzymałość) 5 złr. Srebrny 6 złr., złoty 30 złr. Do każdego zegarka 3-letnie **pisemne poręczenie.** Wysyła za zaliczką im. wielkiej fabryki zegarów

Max Böhnel, Zegarmistrz, **WIEDEŃ IV., Margaretenstrasse Nr. 38.** Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Zażądać mego wielkiego cennika z przeszło 1000 odbitek, obejmującego wszelkie rodzaje zegarów, wyrobów złotych i srebrnych, za darmo, opłatnie.

Baczność: Niklowy lub stalowy mocny zegarek Roskopf z plombą 2 złr. 831 5 9

WOLFF & ZAUNMÜLLER

SKŁAD TAPET

Wiedeń, I. Bezirk, Burgring Nr 1, Nr telefonu 3804

polecają swój wielki, obficie zaopatrzony

SKŁAD TAPET jakoteż DEKORACYJ ŚCIENNYCH i SUFITOWYCH

we wszelkich rodzajach stylu. 1172 6 6

Szkice dekoracyjne i wzory są na żądanie zawsze do rozporządzenia i wysyła się je opłatnie.

Reim i Spółka, Rynek 37 **Kraków** Linia A-B

polecają najtaniej do odświeżania i konserwowania obuwia

Lakiery, Kremy, Pasty i Apretury z fabryki krajowej

„ISKRA“ w Krakowie.

Pasty „Bon Ton“ firmy S. Gliński w Warszawie.

Krem „Royal“, Krem „Meltonian“. Lakier „Le Tourist“, Nigger-Blacking, Matador-Polish, Rycerol z fabryki „Selle & Kary“ w Wiedniu.

Moltonian-Cream, Lutetian Cream, Parisien-Polish firmy E. Brown & Sons w Londynie, Nubian-Blacking firmy „Stone & Blyth“ w Londynie. Patent Leather-Polish „Superb“ i „Russet Dandy“ Vernis noir pour Chaussures firmy Sochnée Fréres w Paryżu.

„Tannerin“, „Fredin“, „Globin“, „Noxin, Muhra Apretura na obuwie, Moment Glanzwichse Gärtnera, Leder-Glanzwichse Schmolla, Oliwa „Marsa“, Oliwa „Collan“ i „Corol“.

Puder Saem i Kamień Saem do skórek samszowych.

Czernidła do obuwia.

Scierki, Rękawiczki i Szczotki patentowe do czyszczenia obuwia.

Artykuły gospodarcze

do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży.
„Porkin“ do tuczenia świń.
„Pecusin“ dla bydła rogatego.

Kwizdy preparaty.

Fattingera mięsne Suchary dla psów.
Fattingera Suchary „Puppy-Biscuit“ dla młodych psów.
Trokary, Klystyry, Lejki dla bydła.
Wiaderka do pojenia koni.
Zgrzebła, Szczotki i Grzebienie dla koni i bydła.

Bandaży dla koni. Fasy (Gurty) do siodeł. Taśmy do mierzenia koni i bydła. Szczotki, Skórki, Gąbki do czyszczenia powozów. Mydło do siodeł. Lakiery do uprzęży. Smarowidło na kopyta i na skóry. Smarowidła na osi. Hydronety i Sikawki ogrodowe.

Na story patyczkowe i żaluzye

przyjmujemy dla wygody naszych Szan. Odbiorców zamówienia, które tutejsza fabryka dokładnie uskutecznia. Miarę upraszamy zawsze notować od muru do muru. 1594 3 5

Syróp Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez

prof. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 738 29 0

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać we flaszkach, majacych jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.
Skład dla Ausrtyi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

Pomocnik handlowy

oraz **praktykant** znajdą umieszczenie w Magazynie Nowości

F. A. GRIGARA
Rynek 44.

Zgłoszenia tylko pisemne. 2014 1 5

Folwarczek

blisko miasta, 42 morgowy, w czem 24 ornej dobrej ziemi, jest z inwentarzem i zbiorami za 11.000 złr zaraz **do sprzedania.** Wiadomość: **Edward Weber,** urzędnik sądowy, **Dąbrowa ad Tarnów.** 2011

Do sprzedania w Galicyi zach.

5 majątków ziemskich

a to: 190 m., 315 m., 470 m., 695 m i 800 m. obszaru, z inwentarzami i t. d.; poszukuje się zaraz do kupna 2001 2 5

2 kamienic

nowych, jednej w wartości od 50 do 80.000 koron, drugiej od 90 do 140.000 koron. **Edward Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.**

Zarządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, postępowy gospodarz, w średnim wieku, poleca swe usługi P. T. Właścicielom większych dóbr ziemskich od 1 lipca. **F. B. Tyrawa Wołoska.** 2012 1 10

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1266 8 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

L. 408. 2005 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Pilzna rozpisuje na **dzień 7go czerwca 1905 r.** licytacyę ofertową in minus na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu jednopiętrowego na umieszczenie 5 klasowej szkoły mieszanej w Pilznie.

Cena kosztorysowa wynosi 86.000 koron.

Oferty pisemne zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę i w wadyum 10% od ceny fiskalnej t. j. w kwotę 8.600 koron gotówką lub w papierach wartościowych, pupilarne zabezpieczenie mających, a które to wadyum służyć będzie ewentualnie za kaucyę na dopełnienie warunków kontraktu, zawierać mają wyraźnie cyframi i słowami wysokość zaofiarowanego przez oferenta opustu, tudzież oświadczenie, że oferentowi warunki licytacyjne, plany budowy i ceny kosztorysowe są znane i takowym się poddaje.

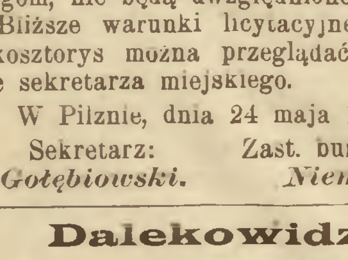
Oferty przyjmować będzie Urząd gminny do **dnia 7 czerwca** godziny 11tej w południe; później wniesione, lub nieodpowiadające powyższym wymogom, nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki licytacyjne, plany i kosztorys można przeglądać w biurze sekretarza miejskiego.

W Pilznie, dnia 24 maja 1905.

Sekretarz: *Gołębiowski.* Zast. burmistrza: *Niemtus.*

Dalekowidz.



1137 10 10

B. praktyczny, pomysłowy wynalazek, dający się swobodnie nosić w kieszeni i do każdej laski przymocować, wskazuje odległość na kilkanaście godzin. Cena całk. wraz ze wskazówką 85 ct., 3 sztuki 2·40 złr. Wysyła po otrzymaniu należytości **HANNS KONRAD. fabryka zegarów i dom wysyłkowy w Brüx Nr. 779 (Czechy). — Obficie ilustr. katalogi z przeszło 1000 odbitek na żądanie darmo i opł.**

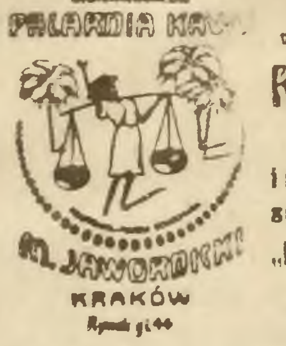
Pomocnik handlowy

znajdzie stałą posadę w magazynie nowości 1880 3 4

A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Fachowcy mają pierwszeństwo.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1348 43 0

Ogłoszenie.

Wydział Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kierownika artystycznego,** tudzież na posadę **nauczycielki** wyższego kursu gry na fortepianie. Obie posady do objęcia z dniem 1 września 1905. Wymagane ukończone konserwatoryum.

Bliższych informacyj udziela sekretarz Towarzystwa Eustachy Bukowski w Stanisławowie. Plac Mickiewicza l. 4.

Udokumentowane podania wnosić należy najpóźniej **dnia 20 czerwca b. r.** 1963 1 3

Patenty

wszystkich krajów

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII.
Siebensterngasse 7

naprzeciw c. k. urzędu patentów.

Adres telegraficzny:
„Protection“, Wiedeń.

Telefon miejski Nr 3707.

1929 2 10

Handel skór
ANTONIEGO MARKIEWICZA i SKI
w Krakowie, ul. Floryańska 29,



poleca świeżo otrzymany wielki transport skór **warszawskich progres** (saki chromowe) w kolorach jasnych i czarnych. Za dobroć, miękkość, trwałość i elegancyę tych skór, które przewyższają wszystkie dotąd znane obce fabrykaty, przyjmujemy fachową odpowiedzialność. O dobroci skór marki **warszawskiej** raczy się w szczególności **P. T. Publiczność** przekonać i od swych dostawców, żądać obuwia wyrabianego z powyższych skór. Nadto polecamy **czernidło na obuwie** (szwarc) marki **„Sokół“,** dające silny połysk i miękkość.

Mamy na składzie zawsze świeży **krajowy** wyrób **„Iskry“** jak: pasty, kremy, apretury, lakiery w różnych kolorach, które nadają miękkość, połysk i konserwują skórę, a jakością i dobrocią nie ustępują francuskim i angielskim wyrobom. 1969 1 10



231 10 20



Wspaniałe uprasowanie bielizny

osiąga się łatwo i niezawodnie

krochmalem o srebrnym połysku

firmy 1257 8 28

Fritz Schulz jun., Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym

„Globus“ i „Żelazkiem“.

W pudełkach wszędzie można dostać.

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich **wysprzedaje po tańszych cenach**

MEBLE
różnego rodzaju.

Podejmuje się także **wszelkich zamówień,** które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i z gwarancyą. **Zarząd.**

1378 8 12

Kraków, Floryańska l. 57, I p., wchód od ul. **Pijarskiej l. 19.**

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona)

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko jedno powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy $2\frac{1}{2}$ centa!

Wynik zadziwiający! 1106 6 15

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.

Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.



Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład

Właśc. **A. MUSIOŁEK,** założony w roku 1897.

Sklep: **Kraków, ulica Sławkowska Nr 16.**

Hodowla i Skład zwierząt: **Zwierzyniec, „Willa Wisła“.** Menażerya i własny park zwierząt w **„Parku Krakowskim“,** poleca się nadal Sz. P. T. Publiczności. **Cenniki bezpłatnie.**

UWAGA. Około 20to letnie praktyczne doświadczenia, jakoteż dokładna znajomość fachowa, nabyta w kraju i zagranicą, dają mi możność uskutecznienia starannego wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących po najniższych cenach jak dotąd, tak i nadal. — Zwracam również uwagę Sz. P. T. Publiczności, że zakład mój, istniejący w Krakowie od lat ośmiu, i prowadzony przezemnie, a tylko w ostatnim roku nazwiskiem wspólnika zaopatrzony, od 1go maja b. r. prowadzę wyłącznie pod własną firmą. — Z poważaniem *A. Musiołek.* 1966 2 4

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową,* jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, lub po otrzymaniu kor. 4·60 6, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

444 10 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, *apteka p. „czarnym orłem“, PRAGA, Mała Strana, róg ul. Nerudowej 203.* Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Magazyn mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyj. 1600 6 10

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

1701 4 8 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.**

Główne wygrane

Franków 600.000, 300.000. Lirów 35.000, 20.000. Koron 60.000, 30.000.

przedstawia następująca korzystna grupa losów:

	Ciągnienia w roku
Los turecki	$^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_6$, $^1/_8$, $^1/_{10}$, $^1/_{12}$,
Los austr. czerw. krzyża	$^2/_1$, $^1/_7$,
Los włoski czerw. krzyża	$^1/_2$, $^1/_5$, $^1/_8$, $^1/_{11}$.

1774 3 7

Ta grupa daje 12 ciągnień w roku i cenę jej wobec teraźniejszego kursu można nazwać przystępną. Sprzedaję ją za gotówkę podług dziennego kursu (około 262 K) lub daję powyższą grupę na **$30\frac{1}{2}$ raty miesięcznej po 10 K.**

Natychmiastowe niepodzielne prawo gry po przesłaniu I. raty wprost do mnie, najlepiej przekazem, poczem wysyła się wystawiony w myśl ustawy dokument sprzedaży i poświadczenia złożenia do przesyłania dalszych rat.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

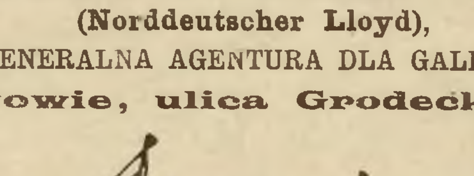
Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD

(Norddeutscher Lloyd),

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki

(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 1598 6 10

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje.

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.